Nr 22. Kraków, Środa 15 Stycznia 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.464

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Skombinowany atak.

Jak polska prasa krajowa przyjęła odezwę Unii demokratycznej? Kto zna stosunki dziennikarskie w Galicyi, z góry mógł przewidzieć, w jaki sposób rozłożą się sympatye i antypatye organów różnych stronnictw. Więc nie o to idzie, którym dziennikom program stronnictw demokratycznych dogadza, a które przeciw niemu zwrócą ostrze bezwzględnej opozycyi; symptomatem chwili będą w tym wypadku jedynie argumenta, jakiemi z Unią wojuje w tym wypadku prasa ostatniej kategoryi.

Oczywiście w szeregu nieprzejednanych, z góry już zdecydowanych przeciwników Unii, stanął stańczykowski organ krakowski i lwowski organ ludowców. Przykra to nad wyraz konjunktura opinii publicznej! Nie chcą widzieć jej ludowcy i nie chcą przyznać, że nie demokratyczne stronnictwa ją wywołały, lecz stanowisko ludowców utorowało drogę do takiego właśnie ugrupowania się tych dwóch nieprzejednanych, wrogich sobie do niedawna obozów.

„Rozgrzmiał się (?) przeciw ludowcom cały kwartet zespolonych, choć niedobranych głosów“ — zaczyna swoją bezkrytyczną „krytykę“ odezwy Unii „Kuryer Lwowski“. A „Czas“ uderza w tensam niemal ton twierdząc, jakoby wybitną cechą odezwy demokratycznej była „obojętność dla potrzeb ludności wiejskiej“.

Jeden i drugi zarzut nietylko zupełnie jest bezpodstawny, lecz wprost sprzeczny jest z treścią, z przewodnią myślą odezwy Unii. Nie zawiera ona przedewszystkiem absolutnie nic takiego, na co ludowcy, ze względów ideowych, nie mogliby się godzić. — Natomiast z wielkim naciskiem podnosi odezwa wszystkie zasadnicze postulaty ludu polskiego, głoszone przez Stronnictwo ludowe.

Jeśli bowiem w odezwie powiedziano, że nasza myśl narodowa i autonomiczna nie „okrzepnie“, dopóki warstwy ludowe pozbawione będą tego wpływu na Sejm, jaki mają dziś na parlament; jeżeli w tej odezwie założono „veto“ przeciw dalszej demoralizacyi ludności przez jawne a pośrednie wybory; jeśli wreszcie odezwa żąda czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu — to stronnictwa, Unię tworzące, pragną dać ludowi zasadnicze, polityczne prawo reprezentacyi autonomicznej, a więc otwierają one na oścież podwoje sejmowe przed ludem polskim.

Czy stronnictwo ludowe może swoim zwolennikom dać coś więcej ponad to prawo? Czy „Czas“ może wymyśleć więcej doniosłe dla ludu prawo od tego, dla którego zdobycia do szturmu wyborczego szeregują się stronnictwa demokratyczne? Owszem, niech jedni i drudzy dadzą mu więcej — ale niech tę hojność swoją dla ludu szczegółowo określą.

Odezwa domaga się „natychmiastowej reformy ustawy gminnej“ na podstawie połączenia jej z obszarem dworskim; ta odezwa „fundamenty naszej przyszłości narodowej“ oprzeć chce na „dobrobycie i oświacie najszerszych warstw ludności“. Wreszcie żądają stronnictwa demokratyczne zwiększenia ilości szkół ludowych, uregulowania emigracyi i parcelacyi, nowego rozkładu ciężarów podatkowych, szczególnie reformy podatku gruntowego, a nadto reformy ustawy łowieckiej, lasowej i wodnej, upominają się o środki zaradcze przeciw drożyźnie w miastach i po wsiach i t. d.

Czyż to nie jest program ludowy? Czy te żądania są „kwartetem przeciw ludowcom“ wyśpiewanym? Albo czy podniesienie tych wszystkich, czysto ludowych postulatów świadczyć ma, jak tego chce „Czas“ o „uderzającej obojętności odezwy dla potrzeb ludności wiejskiej?

Spierać się nie będziemy o coś, co jest jasnem, co uderza siłą faktu.

A już wprost śmieszne są zarzuty „Czasu“, jakoby demokracya w swej odezwie dążyła do „zrujnowania finansów krajowych“, podczas gdy stronnictwom konserwatywnym przypisuje ich organ wyłączną zasługę za obecny, rzekomo świetny stan finansów krajowych. Niechno sobie „Czas“ przypomni, że wszystkie wnioski, których spełnienie stało się podwaliną dzisiejszego stanu finansów krajowych, były własnością posłów demokratycznych. Z lewicy sejmowej wychodziła zawsze w tym kierunku inicyatywa, — ś. p. Romanowicz dzierżył też referat finansowy w Wydziale krajowym i przeprowadzał najważniejsze operacye finansowe.

Ale na tem, co zrobiono, poprzestać nie można. Kraj jest w nędzy — gospodarkę finansową trzeba więc na nowych oprzeć podstawach, i tego właśnie żądają stronnictwa demokratyczne. Nie dążą one tedy do „ruiny finansów krajowych“, lecz żądają ratowania kraju przed niechybną ruiną ekonomiczną.

Jeżeli zaś „Czas“ twierdzi, jakoby odezwa demokratyczna nad położeniem włościan „przechodziła do porządku dziennego“ — to rozmyślnie pisze nieprawdę. Demokracya, która staczała zawsze zażarto walki o oświatę ludu, ta demokracya, która stworzyła i trzyma w swoim ręku Towarzystwo Szkoły ludowej, ta demokracya, która stawała zawsze w obronie praw obywatelskich i ekonomicznego podniesienia włościanina polskiego — ta demokracya może z lekkiem sercem przejść do porządku dziennego nad opinią tych panów, co dzisiaj, przy pomocy ludu, przez siebie zapomnianego, chcą dzisiaj ratować się przed bankructwem politycznem.

I „Czas“ i „Kuryer Lwowski“ uderzają tedy w najsilniejszą stronę odezwy demokratycznej i całej wogóle dotychczasowej działalności demokracyi polskiej w kraju. Ta demokracya zawsze na pierwszy plan wysuwała sprawę ludu, jako zasadniczy postulat narodowy, i nie zeszła z tego swojego stanowiska w odezwie Unii. Przeciwnie, stanowisko to swoje umocniła.

Nie pozwolimy też zepchnąć się z tej fortecy demokratycznej, którą zajęliśmy przed ludowcami, bo sypaliśmy jej okopy, gdy ludowców jeszcze nie było, a potem prowadziliśmy dzieł razem z nimi. Stronnictwo ludowe nie ma więc tutaj prawa wyłączności, nasze prawo nie jest tu gorsze od ich prawa, którego im zresztą nie zaprzeczamy. Ale już konserwatyści, — nie mają tu głosu. Rzeczą jest ubolewania godną, że ludowcy nagle poczuli się bliższymi niedawnych swoich wrogów, niż tych, z którymi do niedawna w obronie ludu walczyli.

Nie zawiera tedy odezwa Unii jednostronnego programu Unii; przeciwnie, obejmuje ona interesa wszystkich sfer ludności i w tem leży jej siła, której nie osłabi skombinowany atak organów konserwatystów i ludowców.

Zniesienie dyet poselskich.

Piszą nam z Wiednia:

W kołach parlamentarnych noszą się teraz poważnie z myślą zamiany dyet poselskich na stały ryczałt. Wypłacanie dyet podczas ostatnich kilkomiesięcznych feryj letnich wywołało w szerokich kołach ludności przykre wrażenie, które znalazło nawet echo w rezolucyach kilku Sejmów. Dyety poselskie nigdy nie były popularne. Ludność ma — mylne zresztą — wyobrażenie, że posłowie „zarabiają“ 20 K dziennie (tyle bowiem dyety wynoszą), a zapominają przytem, że życie w stolicy państwa jest niezwykle drogie, że poseł, mający zazwyczaj rodzinę, ponosić musi znaczne wydatki osobiste, że niema dnia, w którymby nie wydał kilka lub kilkanaście koron na rozmaite składki lub wsparcia dla zgłaszających się licznie petentów i stowarzyszeń. O „zarobku“ na dyetach więc rzeczywiście mówić nie można, a w danych warunkach kwota 20 K nie jest nawet odszkodowaniem za poniesione koszta i straty. Ciągłe docinki i sarkania ludności wywołały u posłów życzenie zaprowadzenia stałego ryczałtu, który się nie zmienia bez względu na dłuższe lub krótsze trwanie feryj parlamentarnych.

W wielu państwach parlamentarnych podobne ryczałty już istnieją, tylko w Anglii i we Włoszech posłowie nie otrzymują żadnego odszkodowania. W Anglii członkowie Izby gmin pobierali wprawdzie aż do XVII stulecia dyety, jednakże nie z kasy państwowej, jeno wprost od wyborców. Od XVII stulecia i ten zwyczaj ustał i do dnia dzisiejszego dyety nie zostały tam zaprowadzone. We Włoszech deputowani mają tylko wolną jazdę na kolejach państwowych, zresztą nie pobierają żadnego wynagrodzenia. W Rosyi posłowie pobierają dyety po 10 rubli dziennie, w Szwajcaryi otrzymują członkowie Rady narodowej po 20 franków dziennie i zwrot kosztów podróży, w Holandyi dyety poselskie wynoszą 10 guldenów, w Norwegii 12 koron, a w Danii 6 koron, które otrzymują także członkowie Izby wyższej. Szwecya posiada system skombinowany. Za każdą zwyczajną sesyę otrzymują posłowie 1200 koron, zaś za sesyę nadzwyczajną pobierają dyety po 10 koron, które jednakże również nie mogą przenosić sumy 1200 koron.

Natomiast w Belgii, Francyi, cesarstwie niemieckiem, na Węgrzech i w Stanach Zjednoczonych istnieje system ryczałtu. W Belgii ryczałt roczny wynosi 4000 franków, na Węgrzech posłowie pobierają jako ryczałt 4800 koron i tytułem kwaterunkowego 1600 koron, czyli razem 6400 koron rocznie. W państwie niemieckiem Bismarck był zasadniczym przeciwnikiem dyet. Odszkodowanie członków parlamentu istnieje też dopiero od roku 1906 i wynosi 3000 marek rocznie. Za każdą „absencyę“ odciąga się posłowi po 10 marek. Podczas całego trwania sesyi, jakoteż 8 dni przed zwołaniem i 8 dni po zamknięciu sesyi, posłowie mają prawo wolnej jazdy na wszystkich kolejach niemieckich. W Stanach Zjednoczonych otrzymują członkowie kongresu ryczałt w wysokości 5000 dolarów i zwrot kosztów podróży.

Najwyższe wynagrodzenie pobierają obecnie deputowani we Francyi. Za czasów cesarstwa wynosiło ono 12.500 franków rocznie, republika zredukowała je na 9000 franków, a przed rokiem podwyższono je na 16.000 frank., zarówno dla senatorów, jak i deputowanych.

Gdyby w Austryi oznaczono ryczałt na 7000 koron rocznie, jak niektórzy mówią, równałoby się to wobec liczby 516 posłów, wydatkowi rocznemu 3,612.000 koron, podczas gdy na rok bieżący wstawiono do budżetu na dyety i koszta podróży posłów tylko kwotę 2,550.300 kor. Koszta zwiększyłyby się więc o przeszło milion koron rocznie, co z pewnością wpłynie na ostateczną decyzyę rządu i komisyi budżetowej, gdzie sprawa ma być poruszoną podczas obrad nad budżetem. *Sz.*

Z procesu Stoessla.

Postępowanie dowodowe w procesie Stoessla zbliża się ku końcowi. Na ośmnastem z rzędu, a pierwszem poświątecznem, posiedzeniu sądu, rozpatrywano okoliczności, towarzyszące zdobyciu przez Japończyków Orlego Gniazda. Była to ostatnia walka o honor flagi rosyjskiej, po której Stoessel wysłał natychmiast parlamentarza do Nogiego.

Orle Gniazdo było pozycyą najwyższą w całym Porcie Arthura. Stamtąd widać było całe miasto i port wewnętrzny, jak na dłoni. Właściciel tej pozycyi mógł, ustawiwszy na niej armaty, zasypywać całe miasto piekielnym ogniem. Wprawdzie jeden z obrońców starał się zaprzeczyć tej oczywistej prawdzie, pytając świadków, czy także i wzniesienie się nieprzyjaciela na balonie decydowałoby o losie twierdzy, na to trafnie mu jednak odpowiedział obrońca Orlego Gniazda, pułkownik Golicyńskij, że gdyby nieprzyjaciel mógł na balonie umieścić armaty, to niewątpliwie zadecydowałoby o upadku twierdzy.

Walka o Orle Gniazdo była nietylko ostatnią, ale i najtragiczniejszą zarazem w swej beznadziejności, jaką wogóle pod Portem Arthura stoczono. Poprzedził ją upadek fortu Nr 3, bez którego Orle Gniazdo nie mogło się już skutecznie bronić, ponieważ Japończycy mogli je ostrzeliwać z trzech stron. Potężny fort Nr 3 Japończycy wysadzili w powietrze. O tym tragicznym epizodzie oblężenia bardzo dokładnie opowiedział komendant całego „uczastku“, pułkownik Gandurin.

Japończycy już od miesiąca podkopywali się pod ten fort. W oczach Rosyan kopali oni głębokie rowy, ryjąc jak krety w głębokości kilku metrów pod ziemią. Rosyanie codzień widzieli, jak wylatują nad ziemię bryły gliny i kamienie, wyrzucane z wewnątrz łopatami japońskiemi, ale nie mogli temu przeszkodzić, ponieważ armaty mieli podbite, a ogień karabinowy był w tym wypadku zupełnie bezskuteczny, ponieważ wróg krył się pod ziemię. Jedyny zaś skuteczny sposób obrony przeciw podkopom japońskim — kopanie kontrminy, był dla Rosyan zupełnie niedostępny, ponieważ mieli bardzo mało saperów, a między oficerami, oprócz ciężko rannego pułkownika Tretiakowa, nie było nikogo, ktoby miał jakie takie pojęcie o zakładaniu kontrmin. To też, gdy Japończycy skończyli swoją sześciotygodniową pracę podziemną dnia 31 grudnia 1904 roku i założone miny podpalili, efekt okazał się straszliwym. Była to eksplozya najsilniejsza, w całem oblężeniu, a może i w całej wojnie. Olbrzymi fort cementowy wyleciał w powietrze, jak stare pudło. Z 320 ludzi załogi, dwieście rozerwanych zostało na sztuki, tak, że jak opowiada Gandurin, nawet kości nie podobna było znaleźć. Innych 120, którzy znajdowali się w okopach, zostało zasypanych górą gruzów i odłamków fortu. Żywcem pogrzebani, byliby zginęli niechybnie, ponieważ o wydobyciu z pod gruzów nie mogło być mowy, gdyby nie prawdziwy cud. Oto w całym tym piekielnym wybuchu ocalał telefon.. Zasypani zapytali telefonem swoją komendę, co czynić? Kazano im poddać się. Wówczas przez jakąś szczelinę wśród gruzów, zasypani wystawili na końcu bagnetu białą chustkę. Japończycy zauważyli to i odkopali ich z rowów.

Po zdobyciu fortu nr 3 przyszła kolej na t. zw. „Chińską Ścianę“, to jest na fortyfikacyę, którą wznieśli jeszcze Chińczycy, a która przez Rosyan z początku lekceważona, pod koniec oblężenia nabrała ogromnego znaczenia. Po upadku węzłowego fortu nr 3 Ściany Chińskiej nie można już było utrzymać. Japończycy rzucili na nią 10 tysięcy rozmaitych pocisków, na które Rosyanie ze swoich, na pół zdemontowanych dział, odpowiedzieli 80 strzałami.. — Więcej nabojów nie było.

Zanim powiemy kilka słów o nabojach, o których zeznali świadkowie bardzo charakterystyczne szczegóły, przejdziemy do walki o Orle Gniazdo, stoczonej nazajutrz po upadku fortu nr 3, to jest 1 stycznia 1905 r.

Klasycznym świadkiem dla tej sprawy jest pułkownik Golicyńskij, bohaterski zaiste obrońca Orlego Gniazda, który na szczycie jego siedział bez przerwy od połowy stycznia aż do końca, kiedy go stamtąd rannego i nieprzytomnego wyniesiono. Przedewszystkiem zeznaje on, że przybywszy na szczyt Orlego Gniazda, znalazł tę pozycyę zupełnie nieufortyfikowaną. Stały tam tylko dwa zdemontowane działa, ale okopów i blindażów nie było ani śladu. Jeżeli się zważy, że punkt ten był tak ważny, że strata jego zadecydowała ostatecznie o losie twierdzy, to sam fakt nieufortyfikowania tej pozycyi wystarczy, aby się przekonać, jak niesłychanie niedołężną i lekkomyślną była obrona twierdzy.

Przybywszy na Orle Gniazdo, pułkownik Golicyński kazał kopać rowy, zbudował mały brustwer, a wreszcie upomniał się o armaty. Przysłano mu jedną dopiero w połowie grudnia. W nocy ją ustawiono na platformie. A rano o świcie celny granat japoński zdemontował ją tak, że nie strzeliła ani razu.

W wigilię szturmu pułkownik Golicyński miał tylko 22 ludzi, którzy od dwóch dni nic nie jedli i kosz bomb ręcznych. O piątej rano dnia 1 stycznia przysłano mu oddział ochotników pod komendą porucznika Hrincewicza i nakazano trzymać się za wszelką cenę. Przy słabym porannym brzasku ujrzał pułkownik Golicyński oddziały Japończyków, szykujące się z dwóch stron do szturmu. Nie można im było w tem przeszkodzić, ponieważ na celne strzelanie było jeszcze za ciemno. Tymczasem pierwszy oddział Japończyków zaczął już wspinać się na górę. Rosyanie kilkoma salwami karabi-

---

Stefana Żeromskiego

„Dzieje grzechu“.

(Powieść w 2 tomach. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa. 1908.)

(Ciąg dalszy.)

W Krakowie chwila ocknienia i ostatni poryw lepszej strony duchowej. Może to wpływ tych starych wież, które Ewa ujrzała we mgle rannej — może słodki odgłos hejnału Maryackiego, przypomniały jej sielankę korsykańską z Jaśniachem i obudziły gorącą chęć skłonienia głowy na jego łonie.

— Jaśniach... — wyszeptała z rozkoszą. — Jaśniach, poeta mój! Pójdę do niego i umrę w jego ramionach, albo u jego nóg...

Marzenie nie miało się jednak ziścić. W jednej z księgarń, dokąd zaszła po informacye o Jaśniachu, dowiedziała się, że poeta ten umarł przed miesiącem.

Wyszła z księgarni blada. Twarz jej stała się surowa i zaciekła. Uśmiech stał się zewnętrzny i publiczny.

W Krakowie Ewa zeszła do rzędu kobiet publicznych. Miała szalone „powodzenie“. Mogła ubierać się elegancko, jeść wykwintnie, a nawet hulać. Jeździła na „gościnne występy“ do Lwowa. Z Krakowa, obawiając się pościgu Pochronia, wyjechała do Kielc pod nazwiskiem Anny Winter. Tam pędziła to samo życie, ale z wielką dystynkcyą, ostrożnością i wyrachowanym szykiem. Sprzedawała się tylko za bardzo drogie pieniądze z wielkiemi ceregielami i po długich zalotach. Z czasem jednak, kiedy się na niej poznano, zmuszoną była zapisać się cichaczem w miejscowym magistracie do cechu prostytutek. Wówczas wynajęła mieszkanie i proceder swój prowadziła zupełnie jawnie. Zawróciła głowy całemu światu kieleckiemu. Płeć męska miasta, wszelkie rodzaje burżoazyi, stan cywilny i wojskowy, słowem wszyscy, rujnowali się na nią do ostateczności.

Była u szczytu karyery — a że ze szczytów koleją rzeczy naturalną schodzi się na niziny, więc i Ewa zanim zdążyła się opatrzeć, już spowszedniała w kołach swoich przygodnych wielbicieli i stawała się coraz mniej wybredną.

Podczas jednej z przechadzek po parku miejskim, poznała Ewa Bodzantę. Był to starszy poważny jegomość, który, zwabiony kuszącą pozą Ewy, siedzącej na ławce, podążył za nią do jej mieszkania.

W trakcie rozmowy, ku niemałemu zdziwieniu Ewy, jegomość ów — zamiast zwykłej zabawy, rozpoczął z nią niezwykle oryginalną rozmowę, której konkluzyą była propozycya, aby Ewa zamieszkała w jego zakładzie na wsi.

— Proponuję ci posadę — mówił Bodzanta. Dostaniesz mieszkanie, utrzymanie, pensyę...

— To jest, jeżeli już mówić otwarcie, nie owijając rzeczy w różową bibułkę, chce mię pan wziąć na utrzymanie?

— Nie chcę cię brać na utrzymanie, tylko wypchnąć. Zechcesz zostać znowu człowiekiem, no to dobrze, a nie zechcesz, no, to wrócisz do swych draniów, szujów, świszczypałów, szubrawców.

Ewa czuła oddawna, że stoi przed nią nie jakiś gość jej codzienny, ale jakiś upiór Jaśniachowy. Prawda była w jego przeszywających oczach i w ustach twardo zamkniętych. Miała obrzydłe uczucie, że coś w niej pęka, wali się w gruzy...

On mówił do niej dalej:

— Rozpusta jest to wynalazek. My miłość poniżyliśmy do rzędu rozpusty. Podobno można ją wyniszczyć — przez wyzwolenie i wskrzeszenie miłości. Ja mówię tylko do każdego człowieka: synu boży, dźwigaj się, wstań, wyprostuj się, chodź! Więc i do ciebie... Jeżeli ci obmierzła sobacza służba w jarzmie ludzkiej rozpusty, no to dźwigaj się, wstawaj, chodź!

I Ewa poszła za tym głosem.

Nazajutrz po rozmowie z Bodzantą, Ewa znalazła się już w Majdanie.

Majdan, był to rodzaj folwarku, rodzaj klasztoru odosobnionego, w którym zamieszkiwało około dwieście kobiet upadłych. Był to zakład, utworzony przez Bodzantę we własnym majątku, rodzaj poprawczego instytutu, który pozostawiał pensyonarkom zupełną swobodę działania. Dziedzic rozległych dóbr i milionowej fortuny, hrabia Bodzanta wyrzekł się władania swojemi dobrami i całe dziedzictwo oddał na cele swojej dziwacznej fundacyi, rozparcelował majątki i wszedł w lud...

Ewa została mieszkanką Majdanu. W dziwacznych ogrodach Majdanu, oparkanionych, pobudowane były szkolne zakłady. Tu sanatoryum dla suchotników fabrycznych, tam uzdrowisko dla pijaków i t. d. Całą jednę górę zaludnił Bodzanta takimi osobnikami. Zgarnął z miast nędzę, jak nawóz i położył na stoku góry pod słońcem... Założył jej warsztaty pracy, i pozwolił pracować, nie zmuszając do pracy nikogo... Było to społeczeństwo komunistyczne w całem tego słowa znaczeniu, stworzone myślą i czynem filantropa utopisty...

Ewa objęła na Majdanie obowiązki buchalterki i kasyerki i sprawowała je wzorowo. Praca przyniosła jej ukojenie i zatarła mary przeszłości. Obok biurowej pracy nauczyła się pielęgnować chorych suchotników w szpitalu dra Mazurka na tymże samym Majdanie, lub pomagać córce Bodzanty Marcie, w uczeniu dzieci w zakładowej ochronce.

Jaką drogą przemiany duchowej doprowadził autor bohaterkę swą do tego, że po takim czyśćcu, jaki przechodziła w Majdanie, zgodziła się zostać kochanką starego Bodzanty, to wkracza w sferę tych licznych, nieuzasadnionych niespodzianek, których takie mnóstwo rozsianych jest na kartach „Dziejów grzechu“.

Odkąd Ewa została sekretną kochanką Bodzanty, rozprysła się dla niej dziwna tęcza, zataczająca wielobarwny łuk nad wzgórzem Majdanu. Wszystko przygasło. Gotowała się nowa, ostatnia serya burzliwych przygód i wypadków, któremi miała dopełnić miary doświadczeń i dziejów grzechu skalanego żywota.

Posłannikiem tego fatum był Płaza Spławski, który pewnego dnia najniespodziewaniej zjawił się na Majdanie.

— Przychodzę do pani na skutek zleceń Łukasza Niepołomskiego.

— Łukasza Niepołomskiego? — powtórzyła, poddając się radości, ale nie mogąc na razie pojąć, co to nazwisko oznacza.

— Mam od niego do pani list.

Ewa drżącą ręką wzięła list z ręki Spławskiego i wyczytała w nim to, co ciągle nieprzerwanie drzemało w popiołach jej serca.

Łukasz pisał:

„Nie wiem, jak się przed tem obronić, co myśleć, jak żyć dalej. Napisz, że zapomniałaś, że o ile wspominasz, że ze wzgardą — może to wszystko uciszy we mnie straszny stan smutku. Im silniej chcę zapomnieć, zatracić w sobie wspomnienia, tem silniej one opanowują duszę. Tracę możność rozumowania. Zawsze widzę Ciebie, czuję Cię przy sobie, pragnę być z Tobą. Powinienem zabić w sobie te myśli, nie mogę żyć z niemi dłużej, znoszę męczarnie. Całe szeregi przywidzeń, rojeń o szczęściu, o oddaniu się do ostatniej kropli krwi, Tobie jednej, ukochanej mojej kobiecie. Nie wiem, czy kocham Ciebie, czy moje wyobrażenie o Tobie, czy jestem obłąkany, ale życie moje rwie się w strzępy, a każdy strzęp broczy krwią. Mogę żyć tylko w bezwzględnem oddaniu się, a nie mam nic, cobym mógł ukochać. Jestem związany, dopuszczam się występku...“

Wyrazy listu wpadały do świadomości Ewy, jak wybuchowe pociski. Uczuła ściekający wzdłuż ciała spazm szalonej miłości, objętą została przez oślepiającą jej mgłę, przez jej dziką i wiecznie młodą namiętność... Wdychała słowa listu, wciągała je w siebie oczyma jak kwiatową woń. Usłyszała w uszach jego głos brzmiący za górami, za morzami...

Łzy szczęścia, palące jak płomienie, płynęły z jej oczu. Ogień spływał po policzkach, po ramionach...

Losy Ewy rozstrzygnęły się na dalszy okres życia. Tego samego dnia wyjechała z Płazą do Warszawy.

W Warszawie, wbrew obietnicom, nie zastała Niepołomskiego. Zapewniano ją, że przyjedzie lada moment. Zastała natomiast Pochronia. Był on w ostatniej nędzy. Mieszkał gdzieś na poddaszu i był złożony ciężką chorobą. Pochroń Ewę przywitał obojętnie. Gdy spytała, gdzie jest Niepołomski, odrzekł najspokojniej, że na wyspie Celebes. Gdy zaczęła czynić wyrzuty, czemu ją wyrwano ze wsi i sprowadzono do Warszawy, obaj odpowiedzieli, że może tam sobie wracać, jeśli jej się podoba.

Litość nad chorym Pochroniem i obietnica sprowadzenia Niepołomskiego, skłoniła Ewę do tego, że zamieszkała w jego izbie — kupiła siennik za pieniądze pożyczone od Płazy i spała w kącie. Podczas choroby Pochronia Płaza-Spławski gdzieś znikł, przepadli także podejrzani przyjaciele, którzy poprzód często zgromadzali się w izbie Pochronia, dzieląc się łupami... Ewa została bez grosza. Poczęła tedy na nowo zarabiać w sposób wiadomy. Niebawem najęła mieszkanie osobne, a dozorowała chorego dorywczo i nocami...

Tak upływały tygodnie i miesiące. Zwolna przyszło na Ewę stępienie moralne, dobro pozwalające żyć, zanik wrażliwości na wszystko z wyjątkiem jadła, odzienia, ciepła i zimna. Dochody zabierał Pochroń, który nareszcie odzyskał zdrowie.

Raz zaczepił ją dawny sąsiad i znajomy Horst i wskrzesił w Ewie wspomnienia rodzinne. Od niego dowiedziała się, że matka w tym roku zmarła, że ojciec żyje na łasce siostry Anieli i z nudów włóczy się po kawiarniach. Zapragnęła zobaczyć ojca, poszła nawet z Horstem do owej kawiarni, w której ojciec siadywał i ujrzała go pochylonego, wiekiem zgiętego nad szachami — ale nie miała odwagi rzucić się mu na szyję. Czuła, że dawno straciła do tego jakiekolwiek prawo.

(C. d. n.)

nowemi zmusili go do ustąpienia. Golicyński udał się do telefonu, aby zawiadomić o tem generała Gerbatowskiego, komendanta odnośnego „ucząstka“. Zanim jednak przyłożył słuchawkę do ucha, posypały się na pozycyę pociski japońskie. Japończycy ostrzeliwali pozycyę sześciocalowemi działami z dwóch stron, a z trzeciej prażyli ją kartaczownicami. Po chwili połączenie telefoniczne było zniszczone, okopy rozbite. O godzinie trzy kwadranse na ósmą spadł na pozycyę pierwszy, jedenastocalowy pocisk. Na pozycyi zapanowała taka ciemność z powodu dymu i ognia, że obrońcy jej nie widzieli jeden drugiego. W czasie tego piekielnego ognia Japończycy zbliżyli się do Rosyan na odległość bagnetu. Nieprzyjaciele chwycili się niemal za bary, ale tym razem Rosyanie odparli jeszcze atak. W godzinę potem kilkunastu Japończyków znowu pokazało głowy nad rowem. Porucznik Hrincewicz z sześcioma żołnierzami, którzy pozostali jeszcze z jego oddziału, spędził ich ręcznemi bombami. Po drugim szturmie przypełzli na górę ludzie z 10 i 11 roty, którzy nie chcieli stać na dole, narażając się tam na bezowocną śmierć. Przed trzecim szturmem przyszła rota 28 pułku, ale dowódca jej padł zaraz od pierwszego granatu. O godzinie 11 nadszedł oddział marynarzy, ale obrońcy pozycyi nie mieli się już gdzie chować. Okopy były zniszczone, rowy zawalone ciałami zabitych i rannych. Każdy krył się, gdzie mógł, najchętniej w jamach, wyrywanych przez pociski japońskie. Około godz. 3 po południu pocisk japoński uderzył w kosz z ręcznemi bombami. Nastąpiła eksplozya, od której połowa obrońców pozycyi zginęła. Wkrótce potem pułkownik Golicyński, raniony odłamkiem 11-calowego pocisku, stracił przytomność. — Zaczynał się właśnie szósty szturm japoński. O przebiegu jego opowiada porucznik Hrincewicz, który na tym wulkanie siedział od 7 rano:

— Piąty szturm japoński odparliśmy kamieniami i bombami ręcznemi... Potem bomby eksplodowały. Nie mieliśmy już czem rzucać. Było nas jeszcze sześciu żywych. Kiedy Japończycy rozpoczęli szósty szturm, pocisk zabił jeszcze dwóch żołnierzy. Po chwili tuż obok mnie rozerwało jednego na kawałki. Pozostało nas wszystkiego trzech — ja i dwóch żołnierzy. Na bagnety nie mogliśmy już iść...

— Ilu więc ludzi pozostało z całego garnizonu? — zapytuje prokurator.

— Pozostało trzech ludzi — odpowiada Hrincewicz. — Reszta zginęła. Z rannych zdołał ocalić się tylko jeden, któremu udało się przepełzać na dół. Resztę rannych Japończycy dobili bagnetami (?!).

O godzinie pół do czwartej Japończycy wywiesili sztandar Wschodzącego słońca na Orlem Gnieździe, a o czwartej parlamentarz Stoessla galopował już do Nogiego z zawiadomieniem o kapitulacyi.

Spokojna gra dyplomatyczna.

Pisząc w poniedziałkowym numerze o przewrocie w Maroko, zaznaczyliśmy, że jeżeli Abdul Azis został złożony przez pewne szczepy z tronu, to nie znaczy to jeszcze, ażeby zupełnie stracił władzę i stronników, i że z drugiej strony świeżo proklamowany sułtan, Mulej Hafid, w najlepszym nawet razie, to jest na wypadek zupełnego zrzeczenia się tronu przez Abdul Azisa, nie będzie panującym w znaczeniu europejskiem, lecz będzie się musiał liczyć z wolą poszczególnych plemion. Uwagę tę, nasuwającą się siłą rzeczy wobec stosunków marokańskich, potwierdzają obecnie doniesienia z Tangeru, dorzucając prócz tego inne charakterystyczne szczegóły.

Otóż obecnie rządzą w Maroko dwaj sułtanowie, mając wcale dokładnie rozgraniczone terytorya, i opierając się na pewnych grupach plemion, Mulej Hafid, jako upatrzony mąż przyszłości, w którym część Marokańczyków widzi personifikacyę swoich pragnień, obcych po części samemu Hafidowi, ma obecnie nad Abdul Azisem wyższość pod względem popularności. Plemiona, pragnące emancypacyi kraju z pod obcych wpływów, sądzą, że jedynie Mulej Hafid zdoła tę myśl urzeczywistnić. Abdul Azis ma za sobą prawowitość władzy i fakt, że wobec Europy jest rzeczywistym sułtanem. Szkodzi mu to wobec plemion, grupujących się dokoła Mulej Hafida, ale daje w zamian pewne poczucie siły wobec własnych stronników, okazujących niejaką chwiejność. Jak wszędzie, tak i tutaj, najważniejszą rolę odgrywa sprawa finansowa. Jeżeli sułtan Abdul Azis będzie mógł nadal jako tako opłacać swoje wojsko, położenie jego nie pogorszy się w istocie swojej, gdyż faktycznie Mulej Hafid od chwili wystąpienia w roli pretendenta już miał dokoła siebie pewne plemiona, obecne zaś obwołanie go sułtanem było tylko formalną sankcyą faktycznego stanu rzeczy. A czy Mulej Hafid, osiągnąwszy znaczny sukces moralny, zdoła ugruntować swoje stanowisko przez zaprowadzenie rządu, to zależeć będzie również od pieniędzy. Ażeby zaś je dostać, konieczną jest rzeczą nałożyć podatki, wogóle jakieś daniny i wtedy dopiero okaże się, o ile stronnicy jego są gotowi do ofiarności.

Wobec tego, po pierwszem zamięszaniu nastąpiło spokojne ocenianie położenia, tchnące może nawet nieco optymizmem. I tak poseł francuski w Tangerze, Saint-Aulair w sprawozdaniu telegraficznem donosi swojemu rządowi, że wypadki w Fezie nie wywarły żadnego wpływu na ludność w miastach portowych. Ulemowie — twierdzi dyplomata francuski — ulegli pod naciskiem ludności, a obwołanie Mulej Hafida sułtanem jest raczej oznaką anarchii, a nie wypływem fanatyzmu muzułmańskiego. Oczywiście mimo to Saint-Aulaire sądzi, że nie należy zaniedbać środków dla zabezpieczenia spokoju w portach i okolicach wzdłuż wybrzeży. Zapatrywania Saint-Aulaira potwierdza generał Damade w Casablance.

Nawet źródła niemieckie zaczynają odmiennie wyrażać się o stanie rzeczy w Maroko. I tak: „Koelnische Zeitung“, po alarmujących w pierwszej chwili wiadomościach, stwierdza obecnie, wbrew pierwszym doniesieniom, jakoby zniesienie traktatu z Algeciras miało być warunkiem obwołania Mulej Hafida sułtanem, że w kwestyi tej zajść musiało nieporozumienie. Mulej Hafid uznaje traktat z Algeciras, podobnie jak poprzednie traktaty. Jak donoszą z Berlina, tamtejsze Koła dyplomatyczne, uważają położenie w Maroko za zmienione i sądzą, że interesowane mocarstwa muszą nad niem poważnie zastanowić się. Stanowisko Francyi, zdaniem tych kół, będzie rozstrzygającem, jednakże traktat z Algeciras musi pozostać podstawą wszelkiej dalszej akcyi.

Rząd francuski, wedle doniesienia agencyi Havasa, będzie rzeczywiście przestrzegać z całą ścisłością postanowień aktu z Algeciras, a interwencyę swoją ograniczy, przynajmniej na razie, do utrzymania ładu i spokoju w tych portach, w których ma zorganizować policyę. Widocznie inne porty pójdą pod opiekę Hiszpanii. W Fezie panuje spokój.

Jak widzimy, państwa interesowane zachowują się wobec ostatniego zwrotu w Maroku z wielką przezornością i chcą uniknąć wszelkiego kroku przedwczesnego. Francya, mając już zapewnione znaczne korzyści w Maroko i zamyślając o dalszych, nie chce ich narażać na szwank, Niemcy zaś, nauczone doświadczeniem w Algeciras, gdzie były zupełnie osamotnione, boją się powtórzenia podobnej nauczki. I dlatego w sprawie marokańskiej rozwija się widocznie spokojna gra dyplomatyczna.

Podbój powietrza.

Paryż, 13 stycznia.

[=] Spieszę z opisem dzisiejszego tryumfu Farmana, który mimo fatalnej daty 13, ubiegł swoich współzawodników i otrzymał nagrodę Deutsch-Archedeakona w kwocie 50 tysięcy franków. Jest to pierwszy, ale nadzwyczajny tryumf awiatyki, którego nie spodziewała się publiczność, a podobno także i „jury“. Ale przejdźmy do faktów.

Na pole manewrów aeronautycznych w Issy pod Paryżem przybyła komisya aeroklubu i zaczęła odmierzać drogę, a tymczasem Farman zajął miejsce w swojej maszynie do latania. Wedle warunków konkursu, musi żeglarz napowietrzny, ubiegający się o wspomnianą nagrodę, przelecieć za pomocą maszyny, cięższej od powietrza, przynajmniej jeden kilometr bez przerwy, a to w ten sposób, że po przeleceniu 500 metrów, ma uczynić obrót, powrócić do punktu wzlotu, przyczem równie podczas odlotu, jako też i powrotu, musi przelecieć pomiędzy dwoma masztami, odległemi od siebie na pięćdziesiąt metrów.

Henryk Farman wypełnił wszystkie te warunki. Śruba jego aeroplanu pracowała całą siłą. Maszyna poruszała się z początku po ziemi na kołach, poczem wzniosła się w powietrze na wysokość 5—6 metrów, a następnie do 12. Podobny do ogromnego ptaka, aeroplan przelatuje spokojnie 500 metrów, następnie wykonuje bez zarzutu zwrot o silnej krzywiźnie i pośród obu masztów powraca do punktu wzlotu. W tej chwili Farman zdobył nagrodę. Burza oklasków zrywa się pośród publiczności, a sąd konkursowy składa gratulacye zwycięscy. Komisarze aeroklubu, br. de la Vaux, Kapferer i Bieriot stwierdzają, że Farman przepisany kilometr przebiegł w 1 minucie i 28 sekundach, co daje 40 kilometrów 909 metrów szybkości na godzinę. Deutsch de la Meurthe i Archedeacon, fundatorowie nagrody, byli na placu obecni i gratulowali równie zwycięscy.

Maszyna do latania Farmana składa się z centralnej komory długości 10·2 metrów, a szerokości 2 metrów. W komorze znajduje się motor a przed nią ster. Powierzchnia całego przyrządu do latania obejmuje 52 metry kwadratowe. Śruba, ulokowana w tyle ma 2·1 m. średnicy, porusza ją motor Antoinette'a o sile 50 koni, stosunkowo bardzo lekki.

Tutaj należy uczynić uwagę co do różnicy pomiędzy aeronautyką, a awiatyką. Otóż aeronautyka w ściślejszem znaczeniu posługuje się balonami wypełnionemi gazem, które są lżejsze od powietrza, a więc posiadają własną siłę wzniesienia się, skutkiem czego przy locie od pewnego punktu chodzi tylko o kierunek poziomy, czyli o sterowanie. Ale przy dzisiejszym stanie techniki motor, poruszający ster swoją ciężkością, absorbuje tyle siły, uzyskanej przez gaz do ruchu pionowego, że dla ruchu poziomego nie wiele zostaje, tylko przy sprzyjającym wietrze można myśleć o dowolnem kierowaniu balonu. Inny cel ma na oku awiatyka, a mianowicie lot zapomocą przyrządu cięższego od powietrza, to jest aeroplanu. Przyrządy te rozmaicie są budowane, wszystkie jednakże wzorem ptaków mają zapomocą poruszanych przez motor skrzydeł i śrub wznosić się w górę i kierować dowolnie w kierunkach poziomych.

Henryk Farman, syn korespondenta londyńskiego „Standardu“ w Paryżu, liczy 33 rok życia, ale już od szeregu lat oddaje się pracy na polu awiatyki. Farman oświadczył, że wyjedzie do Anglii, ażeby się tam ubiegać o łatwą dla niego do zdobycia nagrodę w sumie 15.000 franków za przelecenie tylko w prostym kierunku 1 mili angielskiej.

Bez ogródek.

Ankiety stały się już banalnemi, zapewne z tego powodu, że ich zbytnio nadużywano, ale bywa czasem, że i teraz jeszcze ankieta może być wielce zajmującą. Z pod tych uwag wyłączam ankietę Sienkiewicza, która głęboką powagą przedmiotu i zasadniczą sprawą etyki wzbija się wysoko ponad codzienne zagadnienia życia prywatnego i publicznego. Zajmująca natomiast jest ankieta, którą urządził znany autor francuski Ernest Tissot, a której wyniki umieściło w najnowszem numerze swoim czasopismo... „Deutsche Revue“. Tissot zwrócił się do 12 wybitnych pisarzy francuskich i przedłożył im następujące trzy pytania: Czy literackie lub artystyczne zbliżenie się pomiędzy Francyą a Niemcami mogłoby być pożytecznem? Czy na dzisiejszą republikańską, wolnomyślną, mieszczańską Francyę mogłyby wywrzeć wpływ monarchiczno-wojskowe Niemcy Wilhelma II i naodwrót? W jaki sposób wolny handel duchowy utorowaćby mógł drogę wolnemu handlowi komercyalnemu? Pomiędzy autorami, do których ze swoją ankietą zwrócił się Tissot, są dwaj filozofowie: hr. Vogüé i G. Renard; czterej powieściopisarze: P. Bourget, bracia Margueritte i Paul Adam; trzej redaktorowie: Jean Finot, Fonsegrive, tudzież Ernest-Charles; wreszcie trzy aktorki; Julia Adam, Arvede Barine i Marcelina Finayre.

Wszyscy z wezwanych odpowiedzieli, ale tylko na pierwsze pytanie, pozostawiwszy dwa następne zupełnie na uboczu — a mianowicie siedmiu dało odpowiedź przeczącą, a pięciu potwierdzającą, jednakże z wielkiemi zastrzeżeniami. Na czele tych, którzy nie widzą żadnego pożytku z literackiego lub artystycznego zbliżenia się pomiędzy Francyą a Niemcami, stanął pod względem energii i otwartości sądu Paweł Bourget, znany filozof i powieściopisarz. Paweł Bourget oświadczył przedewszystkiem, że nie rozumie dokładnie wyrazów: „literackie zbliżenie się“. Nie wie, czy chodzi o stosunki osobiste pomiędzy literatami, czy o wzajemne oddziaływanie na siebie obu literatur. O pierwszym wypadku nie chce wydawać sądu. „Nie znam — powiada Bourget — osobiście żadnego pisarza z poza Renu i nigdy nie pragnąłem poznać któregokolwiek z nich, ponieważ od roku 1870 zawsze jestem przekonany, że Niemcy są wrogami Francuzów. O drugim wypadku powiada Bourget dosłownie:

„Co do tego, odpowiadam bez ogródek, że wzajemne oddziaływanie na siebie obu literatur nie jest pożądanem, a to ze stanowiska francuskiego. Duch nasz nie zgadza się wcale z duchem niemieckim. Zawsze ponosiliśmy szkodę, gdyśmy tylko odczuli wpływ germański. Obrzydliwy Kant zatruwa do dziś dnia naszą filozofię, zaś Wagner prawie popsuł naszą szkołę muzyczną. Co tylko mamy złego w armii naszej, to pochodzi z naśladowania Niemców, a co do nauki naszej, to zawsze wpada ona na manowce, jeżeli tylko chce wprowadzać w życie metody z poza Renu, nie mające dla nas żadnej wartości. Pasteur i Claude Bernard są tylko dlatego tak wielcy, ponieważ pozostali nawskróś francuskimi. Niech się Niemcy rozwijają wedle swojego „typu“, Francuzi zaś wedle swojego — tak będzie najlepiej. Pragnę jeszcze dodać, że Francya stanie się bardzo chorą w dniu, kiedy wspomnienie o Metzu i Strasburgu nie zamieni w lód każdej sympatyi do tego, co pochodzi z poza Renu. Dzień ten, chwała Bogu, jest bardzo daleki“.

Jak widzimy, Bourget wypowiedział sąd swój o Niemcach bez ogródek. Nie widzi pożytku w zbliżeniu się do Niemiec. A tak jak Bourget sądzą w głębi ducha wszyscy prawie Francuzi, wstrzymując się tylko na razie z wypowiedzeniem tego sądu dla względów oportunistycznych. Przejdźmy do tych odpowiedzi, które wypadły dla Niemców pochlebnie. Otóż Finot, redaktor czasopisma „Revue“, najdalej posunął się w tym kierunku, a mimo to odpowiedź jego dla Niemców nie jest wcale pochlebną. Po wstępie ogólnym na temat, że obopólne zbliżenie się narodów jest zawsze pożądane, powiada Finot, że literackie zbliżenie się obu narodów o tyle jest obecnie może trudnem i niezbyt pożądanem, ponieważ Niemcy nie wiele mają Francuzom do ofiarowania. Tę gorzką pigułkę posypuje Finot cukrem pod postacią uwagi, że obecnie i Francya nie posiada owych wielkich pisarzy ubiegłych pokoleń. Ale jak tylko Niemcy posiądą autorów pierwszorzędnych, to dzieła ich przekroczą granicę francuską. Co do pytania drugiego i trzeciego, to Finot wątpi, czy owoc już jest dojrzały. Mimo to wierzy w zbliżenie się polityczne obu narodów i jest jego zwolennikiem. Ale uzasadnia swój pogląd w sposób, świadczący, że wyświadcza Niemcom niejako łaskę. „Francya — pisze Finot — sprzymierzając się z Niemcami, da im owoce swej długoletniej mądrości politycznej, przełamie pierścień, który ich otacza, da Niemcom korzyści swej przyjaźni z innemi narodami. Niemcy wiele zyskają, chociaż i Francya będzie mieć korzyść ze związku obopólnego. To jest rzeczą niezaprzeczoną. Ale jak to zrobić? W jakiej formie? Rozsądni Niemcy, przyjaciele Francyi, niechaj nam to powiedzą“.

I teraz, czytając odpowiedzi Bourgeta i Finota, przychodzimy do przekonania, że Finot bardzo grzecznie, ale niewątpliwie w sposób nieledwie lekceważący obszedł się z Niemcami, którym powiedział, że korzyść ze zbliżenia się będzie po ich stronie. Niemieckie czasopisma skwapliwie umieściło całą ankietę Tissota, a prasa niemiecka zajmuje się nią bardzo gruntownie, [illegible] gorzkich słów liczmany grzeczności zdawkowej. — Niektóre pisma, jak „Frankfurter Zeitung“ pocieszają się tą okolicznością, że Tissot zły wybór uczynił, rozsyłając swój kwestyonaryusz 12 wybitnym Francuzom, i że socyaliści z Jaurèsem na czele są przyjaciółmi Niemiec. Na bezrybiu i rak rybą.

Kronika.

Kraków, 15 stycznia.

Wieczorek Towarzystwa szkoły ludowej. Koło VI Towarzystwa szkoły ludowej imienia Juliusza Słowackiego urządza dnia 4 lutego b. r. w sali hotelu Saskiego (Resursa urzędnicza) wieczorek muzykalno-wokalny z tańcami dla młodzieży i dzieci. Na program złożą się produkcye orkiestry wojskowej, gra na fortepianie i skrzypcach, śpiewy solowe i zbiorowe, oraz delamacya. W programie tańców między innemi: mazur w kostyumach krakowskich i biały kotylion. Bufet w zarządzie Koła VI. Wstęp dla dorosłych 2 korony, dla młodzieży szkolnej i dzieci po 1 K. — Bilety zawczasu nabywać można w Księgarni Ludowej K. Wojnara (ulica Szewska, L. 13) i w sklepie B. Wierzejskiego (dawniej F. A. Grigara) Rynek główny, linia A—B, L. 47.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w piątek dnia 17 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym referaty prof. Bruchnalskiego i Tretiaka.

Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 20 b. m. o godz. 6 wieczorem. Prof. Smolka mówić będzie na temat: „Aleksander I i Metternich przed kongresem opawskim w r. 1820“.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta dr Leo wyjechał do Lwowa celem wzięcia udziału w obradach krajowej rady kolejowej.

Wieczór sonat, który w najbliższy poniedziałek (20 b. m.) urządza Towarzystwo muzyczne, da sposobność publiczności krakowskiej poznania młodego, znakomitego skrzypka, p. Wacława Kochańskiego, ucznia Joachima i Ševčika. Wnosząc z bezprzykładnego prawie powodzenia, jakiem cieszyły się przed kilkoma tygodniami we Lwowie wieczory sonatowe prof. Kochańskiego i prof. Melcera, można mieć silną nadzieję, że wieczór krakowski, w którym w miejsce Melcera grać będzie p. Lalewicz, uwieńczony zostanie takimże samym artystycznym sukcesom.

Odczyt. P. Władysław Żukowski, poseł do Dumy rosyjskiej, wygłosi w Towarzystwie prawniczem i ekonomicznem w auli Collegii Novi w dniu 24 bm. (piątek) o godz. 6 po południu odczyt na temat: „Poglądy na najbliższą przyszłość finansów rosyjskich“.

Z karnawału. Piknik, który odbędzie się w starym teatrze w najbliższą sobotę staraniem słuchaczek kursów im. A. Baranieckiego, zapowiada się niezwykle świetnie. Wspaniałe karnety malują uczennice kursu artystycznego, jako też wielu z pomiędzy krakowskich artystów. O ile kto z powodu niedokładności w adresie zaproszenia nie otrzymał, raczy się zgłosić do sekretaryatu kursów (Karmelicka 36).

Trudności na komorach granicznych. Od jakiegoś czasu przez komorę Cło (granica rosyjska) urzędujące tam władze skarbowe nie przepuszczają z Królestwa Polskiego ani kropli mleka, rzekomo z powodu, że w miejscowościach pobliskich granicy panuje zaraza na bydło, która miała się już przedostać do Wyciąż. Przez inne komory celne na granicy Królestwa Polskiego pozwalają wprawdzie na przewóz mleka, natomiast zabraniają przewozu słomy i siana, a rozporządzenie w tym kierunku stosują na wszystkich granicach tak ściśle, że nawet wzbraniają małej ilości słomy, używanej za siedziska na wozach, lub worka siana, przeznaczonego na pokarm dla koni. Skutkiem tego dostawa mleka z Królestwa Polskiego do Krakowa spadła niemal do zera, również komunikacya wozowa osób, mających nieraz ważne sprawy do załatwienia w Krakowie zmniejszyła się ogromnie, gdyż z odległości kilku mil niepodobna sobie wyobrazić komunikacyi wozowej bez pewnego zapasu słomy lub siana. Z powodu powyższych zarządzeń cierpi najwięcej Kraków, który nie może obejść się bez mleka z Królestwa Polskiego, i który z mieszkańców pobliskich okolic Królestwa, przybywających dawniej do Krakowa bez tych utrudnień, czerpał pewne korzyści.

Jak się dowiadujemy, poważna deputacya, złożona z włościan i obywateli okolicznych udawała się już do namiestnika z prośbą o cofnięcie tych nieuzasadnionych utrudnień na komorach cłowych na granicy Królestwa Polskiego — prośba ta jednak dotąd pozostała bez skutku.

Zagadkowy mężczyzna. Do urzędu policyjnego zgłosiła się onegdaj zamieszkała przy ulicy Skawińskiej p. M. K. z doniesieniem, że do mieszkania jej wpadł jakiś obcy mężczyzna, zachowujący się awanturniczo. Mężczyzna ów aresztowany nie mógł czy nie chciał dać o sobie żadnych wyjaśnień twierdząc, że nie wie jak się nazywa, ani skąd pochodzi. W Pradze, gdzie spędził czas dłuższy, nazywano go — nie wiadomo na jakiej podstawie — Franciszkiem Kralem. Przy aresztowanym znaleziono paszport wojskowy na nazwisko Jana Krzemienia po odbyciu służby w Bernie, legitymacyę na nazwisko Piotra Niegłownia, różne świadectwa, kartki zastawnicze i t. p. Całe wogóle zachowanie się owego rzekomego Krala wskazuje na to, że jest on albo chorym umysłowym, albo jakimś zbiegłym przed karą przestępcą.

Z sali sądowej. W Chrzanowie zaszedł fakt, świadczący o karygodnej lekkomyślności i lekceważeniu wprost zdrowia ogółu ze strony niektórych przedsiębiorców piekarń. W czasie rewizyi sanitarnej, dokonanej przed kilku tygodniami z powodu licznych doniesień i skarg obywateli Chrzanowa do miejscowego starostwa, przez policyę miejską i żandarmeryę, odkryto wprost nie do uwierzenia zaniedbany stan tamtejszych piekarń i naturalnie, pieczywa.

Wobec tak gorszących stosunków starostwo doniosło o tem sądowi powiatowemu karnemu, który skazał wówczas Markusa Rotha, starszego cechu, i Schnitzera, obu na 50 koron grzywny i na 3 miesięczne wstrzymanie przemysłu; dwu innych piekarzy chrzanowskich H. Timberga i Weitzenbiuma zasądzono na 20 koron grzywny.

Wszyscy zasądzeni zgłosili odwołanie od wyroku i w dniu wczorajszym epilog tej sprawy rozegrał się przed trybunałem apelacyjnym krakowskiego kraj. sądu karnego, pod przewodnictwem st. radcy Gułkowskiego. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zatwierdził wyrok I instancyi, znosząc tylko 3 miesięczne wstrzymanie przemysłu co do Rotha i Schnitzera.

Z kraju.

O robotników z Galicyi. Wydział krajowy królestwa Czech uchwalił w d. 8 b. m. wysłać dwóch urzędników do Lwowa, aby w tamtejszem biurze pośrednictwa pracy zasięgnęli wiadomości, czy nie możnaby z Galicyi sprowadzić robotnika rolnego. Dotychczas na roboty polne przybywali do ziem czeskich Słowacy, ale i ci nie zapełnili braku, jaki czuć się daje posiadaczom ziemskim w czasie prac najpilniejszych. A więc z Galicyi brać robotnika!

Uchwały Wydziału krajowego przelękli się obszarnicy czescy. — Nie w ich organie wprawdzie („Venkov“), ale w zachowawczym „Hlasie Naroda“ odezwały się głosy, wrogie tej uchwale. „W Ameryce, Australii i Afryce południowej posługiwano się tanim robotnikiem chińskim, a przecież już się go tam pozbywają. Nawet wielka własność na Węgrzech porzuciła myśl sprowadzenia tak taniej siły roboczej. Robotnik zagraniczny wszystko oszczędza i ucieka z groszem do ojczyzny, nicby nie dał zarobić naszym małym przemysłowcom i sklepikarzom — woła „Hlas Naroda“, — zatem „nie możemy sympatyzować ze sprowadzaniem robotnika z Galicyi!“

Taką opinię wypowiedziała redakcya, a do jej słów nawiązał swoje uwagi w następnym numerze „głos z kraju“. Ten jednak zostawił naszego robotnika w spokoju, a zajął się udzieleniem rady, jak kraj mógłby brakowi zaradzić własnym rozumem i własną siłą. Zapatrywania jego z biegiem czasu mogą się i u nas powtórzyć, bo i u nas, mimo wszystko, brak robotnika rolnego — więc nie będzie obojętną opinia Czechów. Krótki jest sens ich rozumowania. Dzisiejsza młodzież, związana przymusem szkolnym na wsi do lat 14, przywyka do lenistwa i od pracy cięższej skłania się do lżejszej, ku przemysłowi, a potem zmyka do Wiednia i „na wander“. Dziewczęta, w lepszej części, idą do szwalni i tracą zdrowie. Trzeba więc przymus szkolny na wsi ograniczyć do 12 roku życia najwyżej. Od początku drugiego dziesiątka lat należy chłopca i dziewczynę zachęcać i wprawiać do pracy rolnej, szkoła powinna przedstawić wychowankowi zdrowotność zajęcia rolnego, wiejskiego i nędzę życiową w zadusznych izdebkach miejskich lub fabrykach. Od szkoły ludowej żąda „głos z kraju“, aby budziła miłość do przyrody, chęć do życia w przyrodzie. — Ostateczny wniosek jest taki: młodzież ze szkoły i z terminów wyprowadzić na rolę do pracy polnej, a robotnika z Galicyi nie sprowadzać.

Plagi kolejowe. Piszą nam z Bochni:

Do rozmaitych udręczeń i plag, jakie znoszą za drogie pieniądze pokorni obywatele galicyjscy, należy, i to do większych, plaga kolejowa. Codzienne narzekania publiczności w dziennikach są tego dowodem, a tu poruszyć muszę pewną specyalność bocheńską.

Po długoletnich namysłach zdecydowano się wreszcie przebudować dworzec kolejowy w Bochni „we własnym zarządzie“, to znaczy, że przebudowę, która mogła i powinna była zacząć się zaraz z wiosną i być przeprowadzoną z należytym pośpiechem przynajmniej przed zimą, rozpoczęto gdzieś w lipcu czy sierpniu z. r. i prowadzono tak, że publiczność zmuszoną jest od kilku miesięcy wyczekiwać na pociągi czasem na polu, czasem w jakiejś prowizorycznej sieni wedle postępu budowy, a w ostatnich dopiero czasach w dusznej izbie, w której parkan ordynarny ze surowych desek odgradzać ma różne kategorye podróżnych. Znosiło się to wszystko, naturalnie nie bez głośnego szemrania, dopóki pociągi przychodziły prawidłowo, bo przynajmniej czekanie nie musiało być zbyt długie. Stało się to jednak wprost nieznośnem, gdy z nastaniem zimy prawie każdy pociąg przychodzi ze znacznem, nieraz kilkugodzinnem spóźnieniem, bo przecież kilku godzinne czekanie na pociąg jest bardzo przykrem marnowaniem czasu nawet w wygodnej poczekalni, a tembardziej w sieni.

Zapobiedz możnaby temu nieznośnemu stanowi rzeczy bardzo łatwo i bardzo tanio, gdyby zarząd kolejowy liczył się więcej z wygodą publiczności i z wartością czasu ludzi pracujących. Bochnia ma telefony, ma je też stacya kolejowa, ale trudno uwierzyć, że nie ma połączenia dworca kolejowego ze stacyą telefonów w mieście, bo to kosztowałoby kilka (najwyżej 10) koron miesięcznie (!), a umożliwiłoby ludziom dowiedzieć się każdego czasu w mieście o spóźnieniu kilkugodzinnem pociągów i oszczędziłoby im mnóstwo przykrości i mitręgi. Ale zapewne te kilka koron, potrzebne na opłacenie połączenia telefonicznego stacyi kolejowej z miastem, użyte być muszą gdzieindziej, może na deficyty kolei alpejskich! — a ty obywatelu bocheński stój cicho na przeciągu w jakiejś niby sieni lub dusznej izbie z parkanem i czekaj cierpliwie kilka godzin na pociąg. Quousque tandem!

Może to publiczne zażalenie skłoni dyrekcyę kolejową do zaradzenia złemu.

Tarnów, 14 stycznia. (Przypadkowe otrucie. — Sprawozdanie straży ochotniczej pożarnej. — Jasełka. — „Betleem polskie“ Rydla. — Epidemia). U kupca B. zaszedł przed kilku dniami nieszczęśliwy przypadek zatrucia. Dziesięcioletni jego syn napił się wódki t. zw. szabasówki i zmożony snem położył się spać. Wkrótce wystąpiły objawy zatrucia, chłopak umarł, nie odzyskawszy przytomności.

Straż ochotnicza pożarna w Tarnowie wydała sprawozdanie ze swych czynności za rok 1905, w którem wykazuje dochody w kwocie 6797 kor. 18 hal., w rozchodach 4264 kor. Pozostałość kasowa wynosi 3068 kor. 96 hal. Datki dobrowolne za rok powyższy wynoszą 708 kor. 30 hal.

Towarzystwo św. Wojciecha urządziło dnia 11 i 12 bm. „Oratoryum Bożego Narodzenia“ czyli „Jasełka“, z których czysty dochód przeznaczono na bursę św. Kazimierza.

Wielkie zainteresowanie wzbudza wystawien. „Betleem polskiego“ Rydla. Towarzystwo szkoły ludowej, które zajmuje się wystawą powyższej sztuki, nie szczędzi kosztów i zabiegów, aby przedstawienie wypadło jak najlepiej. Po akcie I i II spuszczoną będzie kurtyna, umyślnie na ten cel malowana według wzoru szopki krakowskiej. Przedstawienie odbędzie się 16 bm.

W wioskach, sąsiadujących z Tarnowem, w Kłikowy, Janowicach, Żukowicach Starych i Nowych panuje nagminnie dur brzuszny.

Ze świata.

Hołd Orzeszkowej. Z Grodna donoszą:

W niedzielę odbyło się tu złożenie hołdu jubileuszowego Elizie Orzeszkowej przez przedstawicieli komitetów jubileuszowych: krakowskiego i warszawskiego. Komitet warszawski reprezentowali. Ignacy Baliński, dr Tomaszewicz-Dobrska, Stanisław Kempner, Józefowa Kotarbińska, Jan Lorentowicz, Leopold Meyet, Antoni Pilecki, Władysław Reymont, Zofia Seidlerowa i Eugenia Żmijewska. Jako przedstawicielka komitetu krakowskiego przybyła Marya Siedlecka. Przedstawiciele komitetów złożyli jubilatce piękną, stylową skrzynię, bogato dekorowaną, która zawierała ogromną ilość adresów oraz arkuszy z napisem: „Cześć i hołd E. Orzeszkowej“ i dziesiątkami tysięcy podpisów, zebranych wśród wszystkich warstw społeczeństwa we wszystkich dzielnicach kraju.

Dr Tomaszewicz-Dobrska odczytała w imieniu komitetu adres, na który Orzeszkowa odpowiedziała podniosłem przemówieniem.

W odpowiedzi przemawiali: Ignacy Baliński, Antoni Pilecki, St. Kempner i dr Tomaszewicz-Dobrska, przypominając jeszcze raz niespożyte zasługi literackie i obywatelskie wielkiej apostołki ideałów miłości i sprawiedliwości.

Wieczorem przedstawiciele komitetu grodzieńskiego podejmowali gości warszawskich i krakowskich ucztą w hotelu Europejskim.

Z Warszawy. (Powrót zesłanych i ulgi w systemie wydalania. — Aresztowania. — Zgony).

— O zniesieniu stanu wojennego nie słychać. Natomiast są do zanotowania pewne ulgi w systemie wydalania. „Gazeta Codzienna“ donosi: Wielu zesłańców, przebywających za granicą, a zesłanych za mniej ważne przestępstwa polityczne, uzyskało pozwolenie na powrót do kraju. Z tego pozwolenia, uzyskanego za wstawiennictwem krewnych lub obrońców, część już skorzystała i przyjechała w ostatnim dniu skróconego terminu. Wielu więźniów politycznych, wydalonych z kraju po wypuszczeniu z więzienia, obecnie skazywanych jest na zesłanie na termin 6 miesięcy, gdy dawniej wysyłano ich przeważnie na cały czas trwania stanu wojennego.

— Agenci wydziału „ochrany“ aresztowali 17-letniego ucznia szkoły realnej, Skrinnikowa, podejrzanego o to, że organizował kółko socyal-rewolucyonistów z pomiędzy uczniów pomienionej szkoły, zaś w r. 1905 brał gorący udział w wypadkach październikowych i był jednym z przewódców, noszących czerwone sztandary. Przy rewizyi w mieszkaniu aresztowanego znaleziono wiele nielegalnych wydawnictw.

Na sali weselnej przy ul. Karmelickiej aresztowano 27 anarchistów-terorystów, którzy między innemi nałożyli podatek na handlarzy bydła i rzeźników po 15 kop. z każdej sztuki, przypędzonej na targ.

— Kronika żałobna notuje kilka zgonów. Onegdaj zmarł adwokat przysięgły Paweł Chodyniecki. Przeszedł on twardą i ciężką szkołę życia. Był deportowany dwukrotnie i znaczną część życia spędził w kopalniach syberyjskich. Ś. p. Chodyński znany był jako człowiek żelaznego charakteru i niezłomnej prawości. Zmarł w 65 roku życia.

Wczoraj zmarł tu Franciszek Gorczyński, b. obywatel ziemski i sędzia gminy w pow. łódzkim, w 56 roku życia. Zmarły był ojcem utalentowanego komedyopisarza, p. Bolesława Gorczyńskiego.

Dziennik polski w Petersburgu. Wczoraj wyszedł pierwszy numer „Kraju“ jako pisma codziennego. Pismo prowadzone jest w duchu bezpartyjnym.

Czarna ospa na Górnym Śląsku pruskim. W Tarnowskich Górach zaszedł nowy wypadek czarnej ospy. W sobotę umieszczono w lecznicy żonę robotnika Koppa, która zapadła na tę chorobę. W powiecie tarnogórskim i bytomskim zaszło dotychczas 5 przypadków, z których dwa były

śmiertelne. W powiecie katowickim zapadły dotychczas 4 osoby, z tych jedna zmarła. —

Smierć poety. W Kopenhadze umarł Holger Drachmann, jeden z najwybitniejszych poetów skandynawskich. Kiedy przed dwoma laty obchodził 60 rocznicę swoich urodzin, okazało się w całej pełni, jak popularnym był w całej Danii. Urodziny były obchodzone, jako uroczystość ludowa. Nietylko literacka działalność jego, ale także osobistość poety, jego młodzieńczy romantyzm i niezmożona chęć do walki. — Przed czterdziestu prawie laty nowelle Drachmanna, osnute na tle życia rybaków i marynarzy, spowodowały zwrot w literaturze duńskiej. Wiało z nich tchnienie silnego życia, zdrowego realizmu. Brandes, jako krytyk, torował naówczas drogę Drachmannowi. Powoli przechodził Drachmann do romantyzmu i zbierał laury swojemi baśniami scenicznemi, pomiędzy któremi należy do najpopularniejszych baśń p. t.: „Działo się razu pewnego...“

Ze stowarzyszeń.

Z krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wydziałowych. Walne zgromadzenie odbędzie się w sobotę 18 b. m. w sali Collegium Novum o godzinie 6 wieczór. Porządek dzienny obejmuje: 1) sprawozdanie ustępującego zarządu, 2) wybór nowego zarządu, 3) referat posła dra Ignacego Petelenza o wiedeńskiej ankiecie w sprawie szkoły średniej i 4) referat prof. dra Wasunga o wnioskach Koła na walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wydziałowych, mające się odbyć we Lwowie dnia 1 lutego.

W klubie prawników i Kole artystyczno-literackiem odbędzie się zabawa z tańcami dnia 20 bm. w poniedziałek, zamiast 22 bm.

Z Towarzystwa im. Kopernika. We czwartek 16 bm. o godz. 6½ wieczór w sali zakładu fizycznego (ulica św. Anny 6) odbędzie się posiedzenie. Na porządku dziennym odczyt dra Kiernika p. t. „Rozwój teoryi mutacyjnej“.

W „Ognisku“, stowarzyszeniu drukarzy i litografów w niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się „choinka dla dzieci“ w połączeniu z przedstawieniem „Szopki krakowskiej“.

Zmarli.

W Czortkowie umarł sekretarz sądowy, Kornel Bojkiewicz.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego gimnazyalistę Tadeusza Maryana Pisarika praktykantem rachunkowym przy departamencie rachunkowym dyrekcyi poczt we Lwowie.

Odsetki funduszu zapomogowego tutejszego Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego dla podapadłych członków Stowarzyszenia dla osób wyznania chrześcijańskiego za trzy lata, a dla osoby wyznania izraelickiego za rok 1907, są do rozdania. Pisemne podania nieostemplowane należy wnieść do 15 lutego b. r. do kancelaryi Stowarzyszenia przy ulicy Powiśle l. 3 w Krakowie.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We czwartek wykład dra Stefana Frycza: „O psychologii narodów“.

W piątek wykład prof. Tadeusza Pazdanowskiego: „Patryotyzm w literaturze polskiej w pierwszej połowie XIX stulecia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.
(W auli I szkoły realnej przy ulicy Studenckiej o g. 6.)

We czwartek wykład dra Zdzisława Jachimeckiego: „O Ryszardzie Wagnerze“.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Żona papy“.
We czwartek: „Stypa“ i „Dla szczęścia“.
W piątek: „Zona papy“.
W sobotę: Jak wam się podoba“.
W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Jak wam się podoba“.

Z kalendarza. We czwartek 16 stycznia: Marcella p. m. i Włodzimierza; w piątek 17 stycznia: Antoniego op. w.; w sobotę 18 stycznia: Stolicy św. Piotra w Rzymie.

Wschód słońca 16 stycznia o godzinie 7 min. 35, zachód o 4 m 4: długość dnia 8 godzin min. 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 stycznia termometr doszedł od — 0·9 do + 2·7 C.; — barometr wahał się.

Dnia 15 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 762·3 mm., termometru — 8·8 C.; cisza.

Dział ekonomiczny.

O ruch na kolei północnej. Z Wiednia donoszą: W ministerstwie kolei odbywają się konferencye w sprawie uregulowania ruchu na kolei północnej, zwłaszcza zaś w sprawie unormowania ruchu towarowego.

Do Ameryki. Z Londynu donoszą: Towarzystwo okrętowe „America Line“ zapowiada dalsze zniżenie taryfy dla przejazdu przez Atlantyk, mianowicie na 10 funtów szterlingów za klasę I; na 6¼ f. szt. za klasę II i 4½ f. szt. za klasę III. Podobną zniżkę zapowiada linia White Star.

Kongres dla przemysłu chłodzenia. W bieżącym roku odbędzie się w Paryżu międzynarodowy kongres dla przemysłu chłodzenia. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 14 stycznia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 136, cieląt 257, owiec i kóz 7. nierogacizny 250; razem 643 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od 78·50 do 84·—. nierogaciznę tuczną od —·— do —·—; bitej wagi: nierogaciznę od 104·— do 124·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 180·— do 300·—, krowy od 90·— do 160·—, buhaje i jałówki od 80·— do 172·—, cielęta od 22·— do 64·—, owce i kozy od 15·— do 17·—, buhajo od 150·— do 210·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 546 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 97, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 14 stycznia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 24·30 do 25·20. czerwona i żółta 24·40 do 25·00, węgierska 24·70 do 25·60; żyto krajowe 22·00 do 23·30, węgierskie 23·00 do 24·60; jęczmień na krupy 16·00 do 16·60, browarny 16·60 do 17·20, na paszę 13·80 do 14·20; owies z opłatą akcyzową 15·70 do 16·20; proso 14·— do 15·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·50 do 18·80; kukurydza 16·— do 17·00; groch 22·50 do 29·50; fasola 17·50 do 29·— wyka 15·— do 16·—; rzepak zimowy 33·60 do 34·50; koniczyna nasienna czerwona 130·— do 190·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 24·— do 64·—; słoma 7·00 do 8.40; siano 8·80 do 10·—; koniczyna pastewna 10·40 do 11·60; ziemniaki 4·20 do 4·80; jaja za kopę 4·80 do 5·20; masło za 1 kg. 2·40 do 2·60; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Wiedeń, 15-go stycznia. Cukier stały 22·55 do 22·65; cukier na grudzień 22·65 do 22·75. Nafta w wagonach 28·50 do 36·—; nafta w baryłkach 80·— do 81·50. Spirytus silny 60·80 do 61·60.

Budapeszt, 15 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·69 do 12·70; pszenica na październik 10·69 do 10·70; żyto na kwiecień 11·25 do 11·26; owies na kwiecień 8·22 do 8·23; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 6·99 do 6·90; rzepak na sierpień 16·30 do 16·40. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie lepsze; mgła.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 stycznia.

Wybory do Rady m. Lwowa. Wydział Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej uchwalił zalecić komitetom wyborczym i wyborcom następujących lekarzy: dra Starzewskiego, Papégo i Felsa. Nadto, jak słychać, kandyduje z lekarzy: prof. Rydygier, popierany przez stronnictwo katolicko-narodowe i dr Ozarkiewicz. popierany przez komitet ruski.

Budżet m. Lwowa. Magistrat zestawił projekt budżetu na r. 1908, a obrady komisyi budżetowej rozpoczną się w piątek 17 b. m. Z referatu budżetowego wynika, że rok 1906 zamknięto ostatecznie zwyżką 103.409 K 84 h. Zestawiony na r. 1908 projekt budżetu przedstawia się następująco: Rozchody zwyczajne wynoszą 6,732.096 K, rozchody nadzwyczajne 210.000 K, — razem 6,942.096 K. Przychody zwyczajne wynoszą 6,736.571 K, przychody nadzwyczajne 210,000, — razem 6,946.571 K. Zamknięto zatem projekt budżetu na rok 1908 nadwyżką w kwocie 4475 K.

Pomnik Słowackiego we Lwowie. Sekcya obchodowa komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, uchwaliła wzniesienia pomnika Słowackiemu na placu przed teatrem miejskim.

Nowa szkoła handlowa powstaje we Lwowie, dzięki inicyatywie szerszego grona osób. One to utworzywszy Towarzystwo szkoły handlowej, powzięły myśl założenia we Lwowie środkami prywatnemi szkoły handlowej z tłem ogólno-kształcącem i myśl swoją mają zamiar wprowadzić w czyn już z lutym b. r.

Nowa szkoła handlowa będzie 4-klasowa, a opierając się wprost na szkole ludowej, da swym uczniom już do lat 14 życia zaokrągloną całość wiadomości kupieckich, a równocześnie z wykluczeniem łaciny i greki takie wykształcenie ogólne, jakie daje niższe gimnazyum, względnie szkoła realna.

Wydana przez Towarzystwo szkoły handlowej odezwa zwraca się w pierwszym rzędzie do polskich kupców i przemysłowców z gorącym apelem, żeby duchowo i materyalnie poparli Towarzystwo szkoły handlowej, którego cele tak ściśle łączą się z interesami stanu handlowego. Wkładka roczna wynosi 8 koron. — Wkładki przyjmuje galicyjska Kasa zaliczkowa (Lwów, ulica Trzeciego Maja, L. 5).

Wiec rodziców w sprawie reformy szkół średnich odbył się onegdaj w auli IV gimnazyum we Lwowie. Po obszernej dyskusyi uchwalono w rezultacie zwołać w najbliższym czasie ogólny wiec rodzicielski w sali ratuszowej i wybrano w tym celu komitet, złożony z kilkudziesięciu osób. Postanowiono dalej zwrócić się do obecnych na zgromadzeniu radnych miejskich, aby sprawę przepełnienia w naszych szkołach średnich poruszyli na posiedzeniu Rady i spowodowali jej enuncyacyę w tej sprawie, a wreszcie przedłożyć ogólnemu wiecowi wniosek o wysłanie do Wiednia deputacyi, celem poparcia żądań, jakie wiec uchwali.

W Związku samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców we Lwowie odbyło się onegdaj wieczorem niezwykle liczne zebranie (pod przewodnictwem prezesa Walichiewicza), na którem poseł dr Małachowski przedstawił cały szereg pilnych i naglących spraw i postulatów rękodzieła i przemysłu drobnego. W dyskusyi nad tem przemówieniem zabierali głos między innymi pp.: Kotowicz, Riedl, Eisenbart, Szydłowski (kupiec), Wiedeń, Matyaszek i Chmielowski, podnosząc żądania specyalnych gałęzi rękodzieła, kupiectwa i przemysłu drobnego.

Opieka nad emigrantami. Wczoraj zawiązało się we Lwowie polskie Towarzystwo emigracyjne, które ma się opiekować wychodźcami i kierować emigracyę szczególnie do Parany.

Zamach na konsula rosyjskiego we Lwowie? Jak dzienniki donoszą, onegdaj w południe zgłosił się do konsulatu rosyjskiego jakiś Rosyanin i zażądał osobistego widzenia się z konsulem Pustoszkinem. Gdy uczyniono temu zadość, nieznajomy oświadczył, że z Rosyi został wysłany po to, ażeby zgładzić ze świata lwowskiego konsula. Na zgromadzeniu, na którem zapadła ta uchwała, nieznajomy wyciągnął czarną gałkę — ale nie ma odwagi dokonać tego czynu. Przybysz rosyjski prosił konsula, ażeby wysłał go, gdzie uważa za stosowne, byle nie do Rosyi, bo tam wracać niema już po co.

Wiadomość ta, rzecz naturalna, wywołała w konsulacie wielką konsternacyę. Rozważano wszelkie możliwe konsekwencye tego lub owego kroku, — wreszcie zgodzono się na jedno: posłano po sukurs lwowskiej policyi. Do konsulatu rosyjskiego wkroczył agent policyi lwowskiej Pełeszczuk i na ganku aresztował nieznajomego, który przedstawił się jako Kolja Jaszczeńkow. Osadzono go w aresztach policyjnych i prowadzi się z nim śledztwo, choć niewiadomo, czy doprowadzi ono do pożądanych rezultatów. Jest bardzo możliwem, iż rzekomy Kolja Jaszczeńkow chciał się dopuścić zwykłego tylko szantażu i w tym celu wymyślił sobie nakaz partyjny, czarną gałkę, morderstwo i inne t. p. straszne rzeczy, przypuszczając, że tą grozą uzyska jaką taką sumkę.

Tyfus we Lwowie. W ostatnich czasach wystąpił we Lwowie nagminnie tyfus, który szerzy się głównie w dzielnicy żółkiewskiej. Tyfus został prawdopodobnie zawleczony z okolic podmiejskich, gdzie panuje nagminnie już od dłuższego czasu.

Smiertelna ucieczka ze szpitala. W ulicy Krzyżowej we Lwowie znaleziono trupa mężczyzny, liczącego około lat 50. Zwłoki całe pokryte ranami, były odziane tylko w bieliznę i straszny przedstawiały widok. Zawiadomiona o tem policya, wysłała na miejsce komisarza, dokąd pospieszył również i lekarz miejski, zdaniem którego śmierć bezpośrednio nastąpiła wskutek zamarznięcia. Ponadto stwierdzono, że zmarły ma pękniętą czaszkę. To właśnie pęknięcie czaszki i cały szereg innych ran jest pochodzenia bardzo tajemniczego. Śledztwo policyjne wykazało na podstawie zeznań dozorcy z Kulparkowa, że zmarły jest umysłowo chorym Ludwikowskim, który onegdaj w nocy zdołał zbiedz z zakładu. Od razu tedy powstało przypuszczenie, że Ludwikowski zbity i storturowany przez dozorców, uciekł z Kulparkowa i wyczerpany ranami, na drodze zmarzł. Na razie zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej, gdzie szczegółowa sekcya wykaże zapewne charakter i rodzaj tajemniczych ran. Jednocześnie śledztwo policyjne zajmuje się żywo pytaniem, skąd rany pochodzą.

Wasiński. Śledztwo w sprawie bandy włamywaczy zatacza dalsze kręgi. Aresztowana żona Wasińskiego przyznała, że wiedziała o włamaniu do banku w Przemyślu, do banku ruskiego we Lwowie, do kantoru Maschlera w Tarnowie, oraz że była z mężem w Pradze. Potem zaczęła płakać i odmówiła dalszych zeznań. Jest podejrzenie, że to ona właśnie była złym duchem swego męża.

Aresztowanie Wasińskiej przyszło w samą porę, albowiem dostała się w ręce policyi nie tylko jedna z najważniejszych figur tej prawdziwie europejskiej bandy włamywaczy, ale dzięki temu uwięzieniu przeszkodzono także wczas przygotowanej już ponownej ucieczce Wasińskiego. Przy aresztowanej Wasińskiej skonfiskowano bowiem między innemi adresowany do niej list Walochowej, żony dozorcy więzień, z doniesieniem o poczynionych już przygotowaniach do ucieczki Wasińskiego. W liście tym Walochowa pisze, że wraca właśnie do męża ze Lwowa, i że te rzeczy, o które Wasiński prosił, a w szczególności „igła“ i „krople na zęby“ będą wkrótce w jego rękach. W doniesieniu tem i wogóle w całej tej skromnej przysłudze nie byłoby ostatecznie nic złego, gdyby w języku kryminalnym „igła“ nie miała znaczenia „piłki“, a niewinne „krople do zębów“ nie oznaczały „płynu dla przegryzienia krat więziennych“. List ten wskazuje tedy na możliwe sprawdzenie się zapowiedzi Wasińskiego wobec komisarza policyi, że i teraz niebawem ucieknie.

O aresztowanym dozorcy więzień, Walosze, „Wiek Nowy“ podaje następujące ciekawe szczegóły: Walocha był do niedawna, bo jeszcze rok temu, prowizorycznym dozorcą, stacyonowanym w Samborze. Mniej więcej przed rokiem został „dekretowym“, z równoczesnym przeniesieniem do Lwowa, gdzie go przydzielono do aresztów sądu karnego przy ul. Batorego. Już po krótkiej służbie na gruncie lwowskim stał się Walocha nałogowym łapownikiem. Oferował się tedy na pośrednika między więźniami a członkami ich pozostających na wolnej stopie rodzin. Nachodził bardzo często żony lub krewnych więźniów, oferując się im najczęściej na listonosza. A choć bardzo często nic nie robił, a wyłudzał tylko u łatwowiernych pieniądze, łapownictwo szło wcale nieźle. Kiedy w marcu roku zeszłego nastąpiły masowe aresztowania ruskich akademików i osadzenie ich w więzieniu przy ulicy Batorego, dla Walochy nadeszły żniwa. Był dla oddziału swego głównym dostawcą jadła i napojów, dostarczał listów i informacyj z więzienia na „świat“ i naodwrót, a zapłaty za te grzeczności płynęły bardzo hojnie. A choć żal mu serce ściskał na widok aresztowanych panów „hakademików“, ze względu na dochody, pragnął gorąco tego więzienia dla nich jak najdłuższego. — Przyszedł następnie pamiętny strajk głodowy, nacisk z góry na nasze władze sądowe i wypuszczenie więźniów na wolną stopę. Pozostał po tych niezwykłych więźniach wielki samowar, w którym sobie wspólnie gotowali herbatę, oraz mnóstwo drobiazgów. — Chcąc mieć „pamiątkę strajkową“, Walocha samowar ten i drobiazgi pozostałe zeskamotował dla siebie.

Dalsze śledztwo w sprawie Wasińskiego i spółki ustaliło, że banda ta dokonała przed pół rokiem włamania do mieszkania dyrektora teatru w Kołomyi i skradła wówczas 1700 K. Stwierdzono też dalej, że Uścieński był dostawcą narzędzi do włamywania dla bandy i miał poważny udział w łupach. Uwięziono dwóch jego pomocników Swietlicha i Michalskiego. Stwierdzono wreszcie, że sprawcami włamania do urzędu podatkowego w Kałuszu był także Wasiński i jego towarzysze. Opowiedziała o tem 13-letnia córka Walochowej.

W więzieniu znajdują się więc obecnie: Edmund Wasiński, herszt bandy, żona jego Władysława Wasińska, wspólnicy: Stanisław Uścieński, żona jego, złotnik Tittel i żona jego, czeladnicy bronzowniczy Swietlich i Michalski, dozorca więzień Walocha i jego żona, a w Pradze aresztowani są Adamski i odstawiony tamże z Kołomyi „aktor“ ruski Kostur.

Repertoar teatru lwowskiego.
We czwartek: „Lohengrin“.
W piątek: „Bohaterowie“.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegr. „N. Reformy“ z dnia 15 stycznia.)

O następcę ks. Roopa.

Wiedeń. Pod tytułem „Skandal wileński trwa dalej“ — ostro występuje „Vaterland“ przeciw rządowi rosyjskiemu, z powodu podniesionych przez dzienniki rosyjskie groźb, że rząd użyje środków gwałtu przeciw kapitule i dyecezyi wileńskiej, jeżeli w przeciągu miesiąca nie będzie wybrany administrator dyecezyi (w miejsce zesłanego na wygnanie biskupa ks. Roopa). „Vaterland“ wyjaśnia, że wedle prawa kanonicznego, dyecezya nie ma prawa wyboru administratora, albowiem ks. Roop, mimo wydalenia go, ciągle jest jeszcze biskupem wileńskim.

Zwycięstwo reakcyi.

Petersburg. Ustąpienie ministra oświaty Kaufmanna uważane jest za zwycięstwo partyi reakcyjnej, która przeciw niemu prowadziła energiczną kampanię. Za wiedzą Stołypina prawica wniosła w Dumie interpelacyę w sprawie nieporządków w uniwersytetach i uznała odpowiedź jego za niewystarczającą. Wobec tego Stołypin skłonił Kaufmanna do ustąpienia.

Walka z Bülowem.

(Telegramy „N. Reformy“ z 15 stycznia).

Przeciw Prusactwu.

Wiedeń. „Reichspost“ ogłasza dziś drugi artykuł Bożydara o kwestyi polskiej w Prusiech. Autor występuje przeciw twierdzeniu, jakoby omawianie ustaw antipolskich było mięszaniem się do spraw obcych i porównuje całą sprawę z wypadkiem choroby zaraźliwej w obcym domu, przed którą sąsiedzi przecież bronić się muszą. Autor stwierdza, że nawet gdyby ustawa o wywłaszczeniu została przeprowadzona, cel jej nie będzie osiągnięty, bo naród polski znajduje się na takim stopniu kultury, że żadne prześladowania go nie wytępią, a raczej wzmogą tylko solidarność narodową.

Przeciw Bülowowi.

Berlin. Z rozmaitych miast nadchodzą ciągle rezolucye zwoływanych tam wieców, w których uczestnicy domagają się, aby liberali wystąpili z klubu większości i zaczęli wszystkiemi środkami zwalczać Bülowa.

Monachium. Znany profesor Quidde wydał broszurę, w której wzywa całą demokracyę niemiecką do walki z Bülowem.

Boją się.

Berlin. Od demonstracyi niedzielnej straże w zamku królewskim bardzo znacznie wzmocniono. Obecnie głównej bramy pałacu cesarskiego strzeże o sto policyantów więcej niż dotychczas. Także znacznie więcej urzędników policyjnych pełni służbę we wnętrzu pałacu.

Pożar teatru.

(Telegramy „N. Reformy“ z 15 stycznia)

Boyertown. Do wczoraj, godziny 5 popołudniu wydobyto zwłoki 167 osób, które padły ofiarą płomieni podczas pożaru w operze.

Zabrakło trumien.

Nowy Jork. O pożarze opery w Boyertown (Pensylwania) nadchodzą straszne szczegóły: Liczbę ofiar oficyalnie podano **na 160**; tymczasem jest ona **znacznie większą.**

W teatrze znajdowało się podczas przedstawienia 700 osób, głównie dzieci i osób poniżej lat piętnastu. Dotąd zgłosiło się **tylko 300 osób**, ocalonych z pożaru, zachodzi więc obawa, że jeszcze bardzo wiele zwłok znajduje się pod gruzami.

W Boyertown zabrakło trumien, tyle osób chować miano. Pożaru teatru opanować nie było można, bo akcya ratunkowa z powodu zupełnego zniszczenia przyrządów pożarowych była w pierwszej chwili wręcz uniemożliwioną.

O bezpieczeństwo w teatrach kinematografów.

Wiedeń. Wobec strasznej katastrofy w Boyertown dzienniki tutejsze zwracają uwagę władz, aby pilnie badały warunki bezpieczeństwa w teatrach kinematograficznych.

Boyertown, w Pensylwanii, zamieszkałe jest przeważnie przez Niemców. Ofiary mają przeważnie nazwiska niemieckie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 15 stycznia.

Narodowi demokraci wobec Rady narodowej.

Lwów. „Słowo Polskie“ zamieszcza dzisiaj deklaracyę stronnictwa narodowo-demokratycznego, którą stronnictwo przesłało na dzisiejsze posiedzenie Rady narodowej. Deklaracya donosi, że na czas obecnych wyborów sejmowych, reprezentanci tego stronnictwa, na podstawie uchwały głównego komitetu, wstrzymają się od udziału w obradach Rady narodowej.

Deklaracya dodaje na końcu, że, jak to się samo przez się rozumie, stronnictwo narodowo-demokratyczne zostanie przy wyborach wiernem zasadzie solidarności narodowej i nie narazi nigdy interesów narodowych na niebezpieczeństwo przez walkę przeciw kandydatowi Rady narodowej.

Delegacye.

Wiedeń. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej zbiera się na posiedzenie 30 b. m. Delegacya węgierska zbiera się 27 b. m.

Tryest. Bawiący tu dziennikarze donoszą, że między obiema delegacyami panują naprężone stosunki. Życie towarzyskie nie rozwinęło się, głównie wskutek tego, że wielu członków delegacyi węgierskiej nie umie po niemiecku. Referent spraw wojskowych w delegacyi węgierskiej oświadczył, że podwyższenie płacy oficerów w obecnej sesyi nie nastąpi. Natomiast nie jest ono wykluczone na sesyi letniej w r. b. To samo powiedział także poseł Barabasz.

Reforma szkół średnich.

Wiedeń. Na dzisiejszem zgromadzeniu dla reformy szkół średnich przemawiał profesor Masaryk. Oświadczył się on za zniesieniem egzaminu maturycznego, a natomiast za ustanowieniem w ósmej klasie pewnego rodzaju kolokwiów. Dalej oświadczył się prof. Masaryk za ograniczeniem nauki języków starożytnych na rzecz języka angielskiego. Wreszcie stwierdza prof. Masaryk, że reforma szkół średnich powinnaby się zacząć od reformy rodziców i wychowania domowego.

Program Weisskirchnera.

Wiedeń. Prezydent Izby posłów dr Weisskirchner wygłosił na zgromadzeniu wyborców mowę, w której domaga się ustanowienia odpowiedzialności szefów sekcyjnych, tak, aby oni należeli do tych samych stronnictw, co ich ministrowie, dalej zmiany systemu delegacyj i reformy regulaminu parlamentu.

Strajk rzeźników.

Czerniowce. Wybuchł tu strajk rzeźników, niezadowolonych z powodu rozmaitych zarządzeń magistratu. — Magistrat postanowił wobec tego bić woły i sprzedawać mięso we własnym zarządzie i zwrócił się do władz wojskowych z prośbą o pomoc.

Przyjęcie ustaw ugodowych.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął w trzeciem czytaniu ustawy ugodowe, poczem nastąpiło czytanie interpelacyj.

Hiszpania i Abdul Azis.

Madryt. „Heraldo“ notuje pogłoskę, że krążownik hiszpański, który wypłynął do Rabat, wiezie zapieczętowane polecenie dla posła hiszpańskiego w Tangerze, aby zaproponował sułtanowi Abdul Azisowi, przewiezienie go do Tangeru, gdzie byłby bezpieczniejszym.

Mulej Hafid.

Madryt. Obiega pogłoska, że Mulej Hafid nadesłał notę do mocarstw, które podpisały traktat w Algeciras, o uznanie go sułtanem. Francya, Anglia i Hiszpania mają zamiar na razie nie odpowiadać na notę. Francuski minister spraw zagranicznych, Pichon, konferował z hiszpańskim ministrem. Postanowiono ograniczyć się wyłącznie do utrzymania porządku w portach marokańskich.

Robotnicy a król włoski.

Rzym. Król Wiktor Emanuel przyjął deputacyę robotników, pozbawionych pracy, którzy przed kilku dniami urządzili przeciw niemu demonstracyę w chwili, gdy oglądał roboty koło pomnika swojego dziadka. Przywódca deputacyi zapewnił króla, że demonstracya owa nie była skierowana ani przeciw niemu, ani przeciw jego rodzinie. Król zaś ze swej strony przyrzekł polecić ministrowi robót publicznych, aby zajął się sprawą pozbawionych pracy robotników.

Czy szpieg?

Tulon. Aresztowano tu Niemca, niejakiego Ludwika Winklera, w pobliżu arsenału. — Znaleziono przy nim kartę sztabu generalnego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Maks Dembitzer

b. kierownik Związku bankowego w Krakowie, zmarł 14 stycznia 1908 w Meranie po długich i dolegliwych cierpieniach, przeżywszy lat 46.

Pogrzeb odbędzie się w Meranie we czwartek dnia 16 stycznia 1908 r. po południu.

Podziękowanie.

Rodzina pozostała po ś. p. Franciszku Miszczyńskim, zmarłym 10 b. m., składa niniejszem serdeczne podziękowanie Przewielebnemu Duchowieństwu, Kolegom zawodowym zmarłego, Krewnym zamiejscowym i P. T. Publiczności, za udział w pogrzebie i za wyrazy serdecznego współczucia.

Pociąg pospieszny Lwów-Wiedeń 31 października 1907.

Dwie panie, popielato ubrane, które jechały z panną blondynką w białej bluzce i granatowej czapeczce, dnia 31 października 1907, drugą klasą, pociągiem pospiesznym, wychodzącym ze Lwowa o godz. 2·16 popołudniu w kierunku do Krakowa, gdzie jedna pani z panną wysiadła, druga zaś pojechała w kierunku do Wiednia i którym koło Tarnowa, popielato ubrany szatyn, w wozie restauracyjnym ustąpił stolik na cztery osoby, a sam przesiadł się do stolika na dwie osoby, uprasza uprzejmie **adwokat Dr Wiktor Kulikowski we Lwowie, Wałowa 3.** o podanie adresu, potrzebnego mu do poważnej sprawy. 574 2 5

Jazda dla przyjemności Austryackiego Lloyda w Tryeście, jak ogłoszenie na dalszej stronie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 stycznia. (Giełda południowa.)
Marki 117·70. Renta majowa 96·85 Renta koronowa węgierska 93·60. Akcye austr. zakł. kred. 638·25. Akcye węg. zakł. kred. 766·50. Akcye Anglobanku 295·00. Akcye Unionbanku 541·00. Akcye Bankvereinu 521·50. Akcye Länderbanku 409·50. Akcye kolei państwowych 676·00. Lombardy 151·75. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 506·75. Akcye tytoniowe 404·00. Alpiny 602·75. Rima-Muranyi 529·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2442·—. Losy tureckie 185·25. Rubie 251·75.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 15 stycznia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 200·50. Tow. dyskontowe 172·50.
Usposobienie: wyczekujące.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 15 stycznia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 60	96 10
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	119 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „	94 20	95 20
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 —
4% „ „ „	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	94 25	95 25

SŁYNNA W SWIECIE WÓDKA

FERNET-BRANCA

firmy FRATELLI BRANCA, MILANO

jedynych i wyłącznych posiadaczy tajemnicy przyrządzania 21 91 144

JEST NAJSKUTECZNIEJSZĄ W ŚWIECIE WÓDKĄ ŻOŁĄDKOWĄ

Niezbędna w każdej rodzinie! Dostać można w każdym lepszym handlu łakoci i w każdej kawiarni.

Najtańsza sprzedaż w MAISON de BLANC

jest już na ukończeniu i leży to w interesie kupującej Publiczności, by korzystać z rzadkiej sposobności. Niezmiernie niskie ceny wzbudzają prawie podziw.

Następujące towary są na składzie:

50	jedwabnych bluzek po	zł.	3·50
38	» halek we wszelkich barwach po	zł.	7·50
268	damskich koszul ze szwajcarskim haftem po	zł.	1·20
312	» » z ręcznym haftem po	zł.	1·39
615	par pończoch damskich we wszelkich barwach para po	zł.	—·20
420	par wełnianych skarpetek męskich para po	zł.	—·32
138	męskich balowych koszul pikowych para po	zł.	1·95
69	tuzinów chusteczek batystowych à-jour tuzin po	zł.	1.95
110	imit. koszul myśliwskich po	zł.	—·75
400	flanelowych majtek i halek po	zł.	1·25

Nadto towary płócienne, bielizna stołowa, ścierki do kurzu i szklanek, parasole, krawaty i setki przedmiotów do tego działu należących, są na sprzedaż za każdą wyjątkową cenę.

Godziny sprzedaży: od 8 rano do 1 w południe i od 3 po południu do 7 wieczór.

---

†

Za duszę ś. p.

Antoniego Hawełki

kupca i obywatela miasta Krakowa,

odprawionem zostanie w piątek dnia 17-go stycznia 1908 r. o godzinie 10 rano

Nabożeństwo Żałobne

w kościele archiprezbyteryalnym Najśw. Maryi Panny w Krakowie, na które zaprasza się Krewnych, Kolegów i Znajomych. 602

Osoba inteligentna poszukuje współlokatorki do dużego pokoju Starowiślna 51, II p., drzwi na lewo. 604 1 3

Zakład art. fotograficzny

Kuczyńskiego i Gürtlera w Rynku w **Pałacu** Spiskim, przyjmie **ucznia** wyżej lat 14. 605

Realność

przy ulicy Dolnych Młynów l. 7, dwa domki parterowe i ogród, razem około 310° sążni obszaru, tanio do sprzedania lub zamiany.

Bliższa wiadomość u właściciela, ulica św. Krzyża l. 1, I piętro, od 2—4 po południu. 608 1 4

Pączki, Chrust

poleca codziennie 159 7 0

CUKIERNIA ADAMA PIASECKIEGO

Długa 10, Floryańska 2, Kraków.

Do wynajęcia

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, pokój dla służby, łazienka, waterkloset, wodociąg, pralnia, oddzielny strych, na II piętrze przy **ul. Lwowskiej l. 24 w Podgórzu,** każdego czasu.

Wiadomość u p. Ziffera, likwidatora Towarzystwa bankowego w Podgórzu, ul. Krakowska 5. 533 2 3

THE

BERLITZ SCHOOLS
of Languages

NAUKA OBCYCH JĘZYKÓW

(ang., franc., niem., włosk., ros. etc.) **według Metody Berlitza**

przez nauczycieli odnośnych narodowości z wyższem wykształc. akad.

Od pierwszej chwili począwszy aż do końca nauki, uczący się rozmawia tylko w języku, którego nauczyć się pragnie. System ten zastępuje pobyt za granicą. Lekcye zbiorowe i osobne od 8 rano do 10 wiecz. Zapisy w każdym czasie. Lekcye próbne bezpłatnie. Żądać prospekty.

Przyjmuje się tłumaczenia.

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 25, I. p.

425 4 5

Przez poboczny zarobek może każdy inteligentny mężczyzna lub pani zapewnić sobie intratne dochody. Bez kapitału i bez podróżowania.

Oferty do dyrekcyjnej filii Tow. im. „Gizeli", Floryańska. 599 1 3

Los, który może wygrać

30.000 K dostanie ZA DARMO

każdy kto kupuje przedmiot złoty lub srebrny od 5 kor. u **S. ZAHNA,** przy **ul. Floryańskiej l. 31 w Krakowie,** dostawcy związku c. k. urzędników państw. Ceny bez konkurencyi: zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50. Zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Gwarancya 4-letnia. W razie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. — Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 587 1 10

Świeży transport

Hałwy

otrzymał 281 13 0

BAZAR CUKROWY

w Krakowie, Sławkowska 8.

Karetki, Sanie

jedno i dwukonne, landa, powozy, wózki wszystko nowe i używane w wielkim wyborze do sprzedania w pracowni powozów 289 5 10

Ignacego Grządziela

w Podgórzu, ul. Wielicka l. 7.

Baczność!

BYT zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia

koron 18 do 25 tygodniowo

bez względu na wiek, płeć lub oddalenie.

Bliższych informacyi udziela **„BYT"** Przedsiębiorstwo fabryczno wyrobów trykotowych we Lwowie, Kołłątaja 2. 267 9 25

30.000 koron

do ulokowania na **hipotekę** realności lub dóbr tabularnych, po długu bankowym. — Oferty listowne przyjmuje z grzeczności Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej pod „Pożyczka". 505 2 3

ZAKOPANE

ul. Nowotarska.

Tanio do sprzedania lub do wynajęcia **dom murowany** piętrowy o 15 ubikacyach z całem urządzeniem i 3 piwnicami.

Wiadomość u p. Szymona Pressera w Zakopanem. 495 6 8

Poszukuje się

kasyerki

z kaucyą 1000—2000 koron, poważniejszej, dobrze poleconej, obznajomionej z czynnościami biurowemi.

Zgłoszenia przyjmuje tylko listownie wraz z odpisem świadectw

Zarząd Parowej Mleczarni Łuczanowice

Kraków, Podwale 6. 592 2 4



FAJKI z drzewa Bruyèra,

przedni fabrykat z prawdziwego niezniszczalnego drzewa Bruyèra.

Gładka główka z wygiętym odlew. z Bruyèra, cybuch wiśniowy z ustnikiem z rogu i trestką z jedwabiu, około 21 cm. długa K. 1·50

Takasama fajka jednak z rzeźbioną naokoło główką z drzewa Bruyèra K. 1·60

Największy wybór przyrządów dla palaczy znaleść można w mym katalogu, który rozsyła się darmo i opłatnie.

Przyjemne i suche palenie, przeto w czystości i smaku nieprześcignione.

Do nabycia przez firmę c. i k. nadw. dost.

HANNS KONRAD

Dom rozsyłkowy w Brüx Nr. 642 (Czechy)

Proszę we własnym interesie zażądać mego bogato ilustr. polskiego katalogu z przeszło 3000 odbitkami darmo i opłatnie. 109 15 15

Mamy zaszczyt zawiadomić niniejszem Szan. naszą Klientelę, że oprócz wszystkich artykułów technicznych, jako to: smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, materyały uszczelniające, węże gumowe i parciane, oraz artykułów do **instalacyi elektrycznego światła i motorów** i t. p. posiadamy w magazynach naszych **wielki skład i wybór**

Rur i Łączników

gazowych, wodociągowych i parowych,

które po cenach fabrycznych specyalnie polecamy naszym odbiorcom. 589 1 4

Składy i biuro techniczne **F. LORD** Ul. Floryańska 55, Kraków. Telef. 230.

TOWARZYSTWO BANKOWE

w Podgórzu, ulica Krakowska 5,

oprocentowuje wkładki na książeczki wkładkowe po

5%

zaś od wkładek długotrwałych

5½%

od dnia złożenia do dnia podjęcia. — Stan wkładek na książeczki wkładkowe z początkiem stycznia b. r. 557.000 koron., stan udziałów 100.900 koron. — Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. 590 1 12

Sardynki francuskie, homary, Kawior, Sandacze i Łososie rzeczne

poleca

Hala rybna Stanisława Markiewicza

Kraków, Mały Rynek. 527 1 20

20-40.000 K rocznego zysku

prawie bez ryzyka może mieć inteligentny energiczny kupiec przez objęcie wyrobu najpopłatniejszego i najpokupniejszego artykułu spożywczego z działu środków użycia na większy okręg, wiadomości z tego działu nie wymagane, gdyż technik do zupełnego wyuczenia zresztą łatwego i prostego sposobu wyrobu zostanie dodany bezpłatnie. Nie potrzeba maszyn! Każdy lokal nadaje się do tego! Bardzo mała opłata licencyjna! Bliższe szczegóły dla ubiegających się dowodnie zasobnych i dobrze poleconych. Obszerne zgłoszenia pod **„Vorzügliche Existenz 654"** przyjmuje **Rudolf Mosse, Wiedeń, I.,** Seilerstätte 2. 595 1 2



Dla przyjemności podróże na „Thalii"

pierwszorzędnym salonowym parowcu

austryackiego Lloydu w Tryeście

Podróż I od 22 stycznia do 17 lutego

do Ziemi Świętej i Egiptu,

przez Ateny, Rodus, Makry, Famagostę, Maltę, Jaffę (dla zwiedzenia Ziemi Świętej), Beyruth (dla zwiedzenia Libanonu, Baalbeku i Damasku), do Aleksandryi 4 dni, Krety (dla zwiedzenia Knossos) i Wenecyi. — Ceny jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem 600 koron i wyżej.

Podróż II od 26 lutego do 24 marca do Połudn. Włoch, Tunisu i na Rywierę przez Syrakuzy, Tunis, Philippeville, Ajaccio, Villefranche, Neapol, Palermo, Mesynę i t. d. — Ceny jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem 600 koron i wyżej.

Podróż III od 4 do 21 kwietnia „Wielkanoc na morzu", do Połudn. Włoch, Tunisu i Trypolisu, przez Mesynę, Palermo, Tunis, Grigenti, Trypolis, Maltę, Syrakuzy i Korfu. — Ceny jazdy za podróż morzem z utrzymaniem od 450 K wzwyż.

Wycieczki lądowe urządza Biuro podróży Thos. Cook et Son na podstawie warunków zawartych w osobnym programie. — Programy, informacye i zgłoszenia w **Generalnej Agenturze Austryackiego Lloydu w Wiedniu, I., Kärntnerring l. 6,** jakoteż we wszystkich agenturach i biurach podróży. 243 6 6

Źródła Wisły

wieś Wisła, stacya Ustroń, na sezon zimowy całodzienna pensya 5 K w murowanym **hotelu pension „Piast".** 254 19 20

Lekcyi gry na skrzypcach

udziela nauczycielka z patentem Konserwatoryum Warszawskiego **HELENA KAMIŃSKA,** ul. Piotra Michałowskiego l. 10, II piętro, od 4 do 6 po południu. 292 5 10

Rutynowany droguista

obeznany we wszystkich działach, jakoteż w farbach i utensiliach fotograficznych, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Rutynowany droguista" przyjmuje Adm. „N. Reformy". 439 8 10

Na Batorego 25, I. p. na prawo

są do wynajęcia pokoje umeblowane, słoneczne, frontowe, z całkowitem utrzymaniem. Wydaje się także **obiady zdrowe i dobre.** 435 9 12

---

3 konny naftowy motor

używany, tanio **do sprzedania.** Wiadomość z grzeczności w biurze Universum, Basztowa 19. 569 2 3

Sanki

nowe i używane i taeton półkryty tanio do sprzedania u Stanisława Szymika, lakiernika w Krakowie, ul. Niecała 4. 432 6 6

Przygotowuję

do państwowego egzaminu z **rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej.** Dla pań lekcye osobno, ubogich bezpłatnie. — **Stanisław Burnatowicz,** c. k. urzędnik rachunkowy, były dyrektor banku, **Wolska 38,** parter. 193 12 0

Kapusty kiszonej

bardzo dobrej, za 100 kg. wraz z beczką 10 K, cebuli, pietruszki, ogórków „znoimskich" bardzo tanio dostarcza loco skład Znoimo za zaliczką

A. et S. Minkus

Znoimo. 487 3 0

Nauki

języków: francuskiego, rosyjskiego i szwedzkiego udzielam metodą łatwą i tanio. — Tłomaczę z tych języków, a także z angielskiego i duńskiego. Feliks Szukiewicz, Loretańska 8, przyjmuje od 3 do 8. 38 10 10

Jan Marynowski

Notaryusz w Nowym Sączu,

przyjmie zaraz **kandydata.** Egzamin niekoniecznie wymagany. 543 4 4

Panienka

mogąca udzielać lekcyj uczenicy z I klasy gimnazyalnej, oraz początków języka francuskiego i gry na fortepianie, znajdzie umieszczenie bezpłatnie od 1 lutego b. r.

Wiadomość: ul. Krowoderska l. 122, I p., w godzinach popołudniowych. 550 3 3

Wspólnik z kapitałem 10—20.000 koron poszukiwany do zfinansowania kupna rentownego majątku. Gwarantowany hipotecznie zysk 15—20%. — Odwrotne zgłoszenia pod **„Kupno"** poste restante **Hołyń.** 594

Kupię rower

dobrej marki i mało używany. Zgłoszenia „Czesław K." poste restante Kraków za okazaniem kwitu inserat. 485

Najpraktyczniejsze

krzesła do fortepianu

(Beethoven-Stuhl)

do nabycia w składzie fortepianów 516 5 0

O. Barabasz

Kraków, Rynek, l. 39, I. p. Linia A-B

„CRACOVIA"

Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych.

SPECYALNE CZYSZCZENIE MEBLI.

DESINFEKCYA

Biuro: ul. Starowiślna 23.

Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Robotę wykonują ludzie fachowi. 258 11 12



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany polski cennik z przeszło 3000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD,** Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx Nr 464.

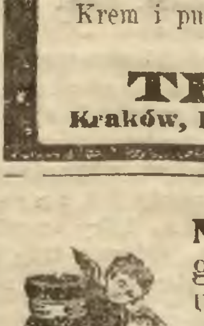
Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·60, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy. 78 50 60

Taniej niż wszędzie

Krem i puder „Simona", Puder „Jawa", Woda kolońska prawdziwa „Marya Farina" i Nr 4711. poleca 523 2 0

TEOFIL BĘKNER

Kraków, Długa 4 **naprzeciw Izby handlowej.**



Nie może być nigdy zbyteczną ostrożność, gdy chodzi o zdrowie i piękność. Nie należy więc używać kosmetyków, które za sobą mają tylko szumną nazwę, a nie poleca ich doświadczenie. Natomiast rozgłos, zdobyty przez **krem Simon** jest pewną rękojmią, że od niego niema lepszego środka do zatrzymania świeżości i elastyczności skóry na twarzy. 311 1 12

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski